Rok III. Nr. 37 (454) Wtorek 7 lutego 1933 roku CENA 15 gr.

KURJER NOWOGRÓDZKI

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4, Tel. Redakcji 17-82, Admin. 228. Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Rękopisy nieznamionych nie zwraca. Ad administracja się zwal, zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, bób z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 82.218. W sprzedaży dotal. cena pojedyńczego n-ru 15 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy za strone 2-ej i 3-ej gr. 40, Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane, milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowizją o 25 proc. drożej. Zagranicznie 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację z ważnie dowolne. Za dostarczenie numeru dowodowego 15 gr.

Szpieg bolszewicki w komisji „Pro Russia"

Wstrząsająca w swej potworności i tragicznych skutkach niesamowita afera księdza wschodniego obrządku, Aleksandra Dejbnera, sekretarza Komisji Pro Russia, jednego z najwpływowszych kierowników akcji neo-unijnej, a jednocześnie szpiega bolszewickiego, członka G. P. U., — afera ta poruszyła cały świat i głośnem echem odbiła się w Polsce.

Kim był ten potwór w sutannie? Jaka jest jego przeszłość?

Gazeta Polska (28) informuje:

Wykryty agent GPU w sekretarjacie osobistym biskupa d'Herbigny w Rzymie, ksiądz wschodniego obrządku Aleksander Dejbner jest synem również księdza Jana Dejnera z Petersburga, Jan Dejbner, prawnik, za czasów carskich będąc naczelnikiem ziemskim w saratowskiej guberni, potajemnie przyjął katolicyzm i ożenił się ze Szwajcarką-katoliczką. Gdy ówczesny gubernator saratowski, późniejszy premjer Stołypin, o tem się dowiedział, wycofano go z prowincji i wzięł do swej kancelarji na osobistego sekretarza. Uzyskawszy urlop

Dejbner wyjechał zagranicę, w ciągu 3-ch miesięcy odbył studja teologiczne we Lwowie i przyjął święcenia kapłańskie. Wróciwszy do Saratowa w dalszym ciągu pełnił funkcje sekretarza Stołypina. Gdy Stołypin został ministrem sprawe wewnętrznych — zabrał ze sobą do Petersburga Dejbnera, ale tu się wykryło jego kapłaństwo i Stołypin był zmuszony od siebie go usunąć. „Tolerowałem nielegalne przejście na katolicyzm, ale nie mogę mieć przy moim boku katolickiego księdza" — powiedział mu premjer i odtąd Dejbner żył jako kapłan wschodniego obrządku, odznaczając się wielką świętobliwością i uczciwością charakteru. Obecnie od kilku lat jest on więziony przez bolszewików. Jednym z synów ks. Jana Dejbnera, bardzo niepodobnym do ojca, jest Aleksander, który urodzony w katolickiem, po skończeniu katolickich studjów teologicznych w Konstantynopolu, po wielkiej wojnie — przyjął święcenia kapłańskie w obrządku katolicko-wschodnim. Szczegóły te podkreślamy, gdyż Aleksander Dejner w parę lat później przyjął prawosławje, a następnie ponownie przy wszechmocnem poparciu ojca d'Herbigny wrócił do katolicyzmu i zamieszkał w Rzymie, Histeryk przykrego charakteru, intrygant, zdradzający skłonności do domowego szpiegostwa — był z trudnością tolerowany w Kollegjum przy ul. św. Mikołaja Tolentyńskiego i jedynie wpływy potężnego protektora zmuszały do trzymania go w domu zakonnym. Kim był Aleksander Dejbner — d'Herbigny wiedział dobrze, niejednokrotne bowiem przestrzegano go, ale d'Herbigny stale traktował to jako krzywdę, zadawaną „biednemu emigrantowi".

Kurjer Poranny (28) podaje kilka innych szczegółów, dotyczących osoby szpiega:

Wychowany w mistycznej atmosferze rodzicielskiego domu wstąpił syn jego Aleksander, po wojnie światowej, na studja teologiczne w Konstantynopolu. Uzyskawszy święcenia kapłańskie nie wytrwał przy Unji, lecz przyjął prawosławie.

W tym czasie ojciec jego ks. Jan Dejbner, został uwięziony przez bolszewików i osadzony w więzieniu, gdzie przebywał do ostatnich czasów.

Prawdopodobnie wtedy wszedł Aleksander w bliższy kontakt z wywiadem sowieckim. Celem lepszych wyników powrócił Aleksander Dejbner na łono Unji i z zawziętością zabrał się do paraliżowania akcji ratowniczej księży-Polaków w Rosji.

Gazeta Warszawska (36) w artykule p. W. Dworzaczka p.t. „Czy to ten sam Deubner?" opowiada pewne ciekawe zdarzenie z akcji obrządku wschodniego na gruncie petersburskim, które jest charakterystyczne nie tyle dla osoby Deubnera, ojca, czy też syna, — ile dla metod akcji:

Kiedy pewnej niedzieli ks. Dejbner odprawiał sumę, nb. według rytuału do najdrobniejszych szczegółów identycznego z prawosławnym, wszedł do kaplicy archirej prawosławny, o ile pamiętam Władimir, i głośno w słowach niesłychanie brutalnych począł miotać bluźnierstwa i przekleństwa na katolicyzm i katolików, oznajmiając niemiłym zresztą zgromadzonym, że dają się nabierać na ordynarne oszustwa, że nie jest to świątynia boska, a tem mniej „prawosławna", ale przybytek szatana, — że obecni o ile natychmiast nie wyjdą i nie powrócą już nigdy, to będą przeklęci, etc. etc.! Pomimo tak skandalicznego zachowania się popa, ks. Dejbner przerwał nabożeństwo, podszedł do niego i, złożywszy ręce w przepisany przez rytuał prawosławny sposób, poprosił miotającego się z pianą na ustach „władykę" o... błogosławieństwo! Archirej, oczywiście błogosławieństwa odmówił, Dejbnera zwymyślał i z wściekłością opuścił kaplicę. Nazajutrz cała prasa moskiewska sprawę tę podniosła, jako dowód, do czego doprowadza „polsko-jezuicka" intryga, — jakich oszukańczych" metod chwytają się katolicy, aby podstępem przyciągać do siebie wyznawców prawosławia, etc. etc.

Aleksander Dejbner cieszył się wyjątkowem zaufaniem arcybiskupa d'Herbigny, który ulegał wpływom bolszewickiego szpiega i polecał mu wykonywanie ważnych spraw.

Ilustrowany Kurjer Codzienny (32) mówi.

Jak się okazuje, agent GPU w sukience księdza katolickiego, Aleksander Dejbner, były sekretarz kongregacji „pro Russia" i arcybiskupa d'Herbigny'ego, bawił w swoim czasie kilkakrotnie we Lwowie jako gość ks. metropolity Szeptyckiego.

Ostatni raz był on we Lwowie w październiku 1932 r. i mieszkał podówczas w gościnnych pokojach pałacu na Górze Świętojurskiej. Na ulicach miasta widziano go w cywilnem ubraniu, w towarzystwie zaufanego ks. metropolity Szeptyckiego, ks. Tadeusza Rzewuskiego.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, agentowi GPU chodziło wtedy o zaznajomienie się ze stosunkiem metropolity Szeptyckiego do akcji „pro Russia", mającej — jak wiadomo — na celu pojednanie prawosławia z rzymsko-katolickim Kościołem. Okazja była znakomita, albowiem w tym samym czasie bawił w gościnie u ks. metropolity ks. Wołkoński, odgrywający pierwszorzędną rolę w kongregacji „pro Russia".

Wpływy A. Dejbnera, wykonawcy zleceń G.P.U. i bolszewickiego szpiega, nie mogły się nie dać we znaki przedewszystkiem Polakom, którzy dotychczas byli niemal wyłącznymi przedstawicielami i krzewicielami katolicyzmu w Rosji.

Kurjer Poranny (28) stwierdza:

Dziś już przestało być zagadką, kto przyczynił się do zlikwidowania jurysdykcji arcybiskupa metropolity mohylewskiego i do zmniejszania wpływu duchowieństwa polskiego w Rosji, co stale, od kilku lat, przeprowadzały sfery watykańskie, odkąd na czele komisji „Pro Russia" stanął arcybiskup d'Herbigny, słabo orjentujący się w historycznej rzeczywistości i zaufany jego sekretarz, szpieg, Aleksander Dejbner.

Watykan popełnił znów jedną z omyłek, a odwiecznym zwyczajem zapłacili za nią Polacy, mieniem, wolnością i krwią dobrych swych synów.

Gazeta Polska (28), podkreślając niechęć i nieufność do Polaków, jaka cechuje prezesa Komisji Pro Russia, arcybiskupa d'Herbigny, wskazuje na to, że ofiarą uprzedzeń i błędnych posunięć padają tylko Polacy. To też właśnie Polacy powinni zaznaczyć wyraźnie swój stosunek do tej bolesnej sprawy.

Działalność zarozumiałego prezesa Komisji, który nietylko postarał się o udzielenie dymisji całemu polskiemu episkopatowi z Rosji, ale roztacza swe wpływy i na Polskę, jeśli chodzi o rozszerzanie w Polsce obrządku bizantyjsko-słowiańskiego — nie może nas nie obchodzić. Nie możemy przejść do porządku dziennego nad faktem trzymania przezeń w swem otoczeniu szpiega, którego z łatwością się pozbył, gdyby we właściwy sposób ustosunkował się do Dejbnera; szpiega, który działał na niekorzyść kilkuset tysięcy rodaków naszych, pozostających w ZSRR, który jak słyszymy, powodował aresztu reszteek rozbitków polskich księży, dogorywającego Kościoła w Rosji. Koncentrowanie — w ręku ojca d'Herbigny, człowieka conajmniej nieostrożnego — jak świadczą fakta — jakichkolwiek spraw, związanych z Polską — nie może być dla nas sprawą obojętną.

Głównym czynem arcybiskupa Michała d'Herbigny, czynem, na który dotychczas wskazywano, jako na akt wyjątkowego bohaterstwa, była jego konspiracyjna podróż do Sowietów w towarzystwie... księdza Aleksandra Dejbnera!...

Świat (5) pisze o tem z bolesną ironją:

Zaczęło się od likwidacji polskich duchownych i polskich placówek religijnych, a bezpośrednio po tem nastąpiły aresztowania, zesłania i wyroki drakońskie na księży polskich, których niewiadomo kto oskarżał i dekonspirował przed bolszewikami. Daremno szukano sprawców w najbliższem otoczeniu, szpieg znajdował się w Rzymie, w centrali.

Humorystycznie więc wygląda na tem tle podróż arcybiskupa d'Herbigny do Rosji, w towarzystwie Dejbnera, agenta GPU.

Prezes Komisji Pro Russia strzeżony był, jak oko w głowie, przez tajną policję bolszewicką, aby mu się nic złego nie stało i nie powstał jątrzący, cały świat skandal.

Powrócił więc szczęśliwie z Rosji w tem mniemaniu, że spełnił wielki czyn misyjny. Sroga zapłacili za tę podróż katolicy, którzy witali gościa z Rzymu, jako zwiastuna dobrej nadziei. I znów w lwiej części byli to Polacy, którzy do tej chwili stanowią gros elementu katolickiego w Rosji.

A. Dejbner zniknął z Rzymu, uwożąc z sobą akta, które dostarczą materjału do nowych znów prześladowań.

Koszmarna sprawa A. Dejbnera, której ofiarą padną jednostki najczystsze, najszlachetniejsze, powinna zbudzić czujność całego świata chrześcijańskiego. Tu już nie chodzi tylko o Polaków, którzy od wieków drogo opłacali wszystkie błędy, popełniane w akcji unijnej, — tu chodzi o coś większego.

Jest zagrożona wiara chrześcijańska! Bolszewicy z żelazną konsekwencją walczą z religją na terenie Sowietów, ale zależy im i na wysuszeniu wszelkich źródeł, które nurtem podziemnym mogłyby dotrzeć do spragnionych religji więźniów proletarjackiego raju — zależy im — ach, o tem tylko i marzą! — na podważeniu podstaw Kościoła katolickiego!...

Jeżeli dzisiaj nie wytworzy się wspólny front chrześcijański, przeciwstawiający się bolszewickiemu ateizmowi, — kto wie, czy jutro nie będzie już za późno!...

Kapłan katolicki szatańsko zwalczający katolicyzm, — ateista — bolszewik na stanowisku misjonarza unijnego, — jest to przestroga, wielka przestroga! Oby została ona posłyszana i zrozumiana przez wszystkich!...

W. Ch.

Już po złożeniu niniejszego artykułu otrzymaliśmy następującą wiadomość, podaną przez Katolicką Ajencję Prasową:

Z Nuncjatury Apostolskiej w Warszawie otrzymujemy następujące pismo:

Podana przez niektóre dzienniki wiadomość o dokonanej rzekomo kradzieży dokumentów z Archiwów Watykańskich przez ks. Dejbnera, została w tych dniach kategorycznie zaprzeczona przez „Osservatore Romano".

W związku z tem otrzymujemy obecnie z wiarogodnego źródła dalsze sprostowania: mianowicie, że Dejbner został wyświęcony na kapłana na Wschodzie, zanim powołano do życia Komisję Papieską Pro Russia, że nie miał on żadnego stanowiska w Watykanie i nie był sekretarzem, ani urzędowym, ani prywatnym jakiegokolwiek biskupa. Poruczono jedynie wspomnianemu Dejbnerowi przez wzgląd na jego politowania godny stan materjalny i z uwagi na ojca, ściganego od dziesięciu lat przez GPU, tłumaczenie czasopism, oraz uporządkowanie publicznej bibljoteki Instytutu Wschodniego.

Powrót do zarządzeń von Papena

Dekret o ochronie narodu niemieckiego

BERLIN. PAT. — Dekret prezydenta Rzeszy o ochronie narodu niemieckiego zawiera nadzwyczajne rozporządzenia, ograniczające swobodę zgromadzeń i prasy.

Dekret w ogólnych zarysach przywraca zarządzenia gabinetu Papena z czerwca ub. roku. Przepisy o zgromadzeniach zostały znacznie zaostrzone przez wprowadzenie ściślej kontroli policyjnej oraz obowiązku zgłaszania zebrań do władz administracyjnych. Minister spraw wewnętrznych Rzeszy może wydawać w odniesieniu do pewnych obszarów zakaz zgromadzeń, pochodów demonstracyjnych i noszenia mundurów partyjnych.

Ograniczenia swobody prasy przewidują jako środki represyjne konfiskatę względnie zakaz pism, sięgający do 6-ciu miesięcy, a w pewnych okolicznościach nawet do roku. Paragraf 13 dekretu daje ministrowi spraw wewnętrznych Rzeszy prawo cofnięcia na okres 6 miesięcy debitu dla druków perjodycznych, ukazujących się zagranicą. Represja ta stosowana będzie wobec pism zagranicznych we wszystkich wypadkach, w których dzienniki niemieckie ulegać będą konfiskacie.

Władze krajowe otrzymały pozatem prawo zakazywania zbiórek na cele polityczne oraz zamykania lokalów publicznych, w których odbywać się będą zebrania niedozwolone. Właścicielom niektórych lokalów rozporządzenie grozi odebraniem koncesji na jeden rok. Za przekroczenie przepisów nowego dekretu przewidziane są surowe kary do jednego roku więzienia.

Sprawa rozwiązania sejmu

BERLIN. PAT. — Ubiegła niedziela była pod względem politycznym nadzwyczaj ruchliwa.

Na czoło zagadnień wysunęła się w dalszym ciągu kwestja formy rozwiązania sejmu pruskiego. Wicekanclerz Papen odbył konferencję z przywódcą bawarskiej partji ludowej Schaeferem. Wydany w tej sprawie komunikat stwierdza, że konferencja nie wpłynęła na zmianę sytuacji wewnętrznej. Zaprzeczono wiadomości o odbyciu w niedzielę posiedzenia komisarycznego rządu pruskiego.

BERLIN. PAT. — Urzędowo donoszą, że kolegjum trzech głosami prezydenta Landtagu pruskiego Kerrla i komisarza Rzeszy dla Prus von Papena powzięło uchwałę, rozwiązującą Sejm pruski z ważnością od 4 marca br. Nowe wybory do Sejmu pruskiego odbędą się 5 marca równocześnie z wyborami do Reichstagu.

Jak wynika z ogłoszonego komunikatu urzędowego o przebiegu posiedzenia kolegjum trzech, trzeci członek kolegjum prezydent pruskiej Rady Państwa Adenauer sprzeciwił się rozwiązaniu Sejmu, stwierdzając, że dekret prezydenta Rzeszy w tej sprawie jest niezgodny z konstytucją.

KRWAWY BILANS

BERIN. PAT. — Według dalszych doniesień z prowincji, w czasie starcia między narodowymi socjalistami a komunistami w Bohum zabito jednego przywódcę hitlerowskiego oddziału szturmowego. Po przeprowadzeniu natychmiastowego dochodzenia policja aresztowała 31 komunistów, podejrzanych o udział w zabojstwie.

W Mannheim w czasie bójki policja zastrzeliła jednego robotnika. W Duesseldorfie ostrzeliwano z ukrycia 4 samochody ciężarowe, wiozące szturmówki hitlerowskie. Jeden z przywódców został ciężko ranny w głowę. Pozatem postrzelonych jest 6 szeregowych.

W Berlinie zanotowano ubiegłej nocy nowe ofiary śmiertelne krwawego zajścia Oddział szturmowy zniszczył urządzenie lokalu, uczęszczanego przez komunistów. W czasie strzelaniny zraniono w brzuch właściciela lokalu. Odwieziono ją do szpitala w stanie beznadziejnym. Uczestników napadu aresztowano.

Hitler wyjechał do Monachjum

BERLIN. PAT. — Kanclerz Hitler odleciał w niedzielę po południu z lotniska centralnego w Tempelhofie do Monachjum. Podróż tę podjął on w celach prywatnych oraz w związku z przygotowaniami partji narodowo - socjalistycznej do kampanji wyborczej. Kierownictwo partji pozostaje w Monachjum. Kanclerz Hitler, który jest specjalnie przywiązany do stolicy Bawarji, zachował tam swe prywatne mieszkanie. Hitler — wedle biura prasowego partji narodowo - socjalistycznej — zrzekł się swoich poborów kanclerskich, poprzestając na dochodach z własnej pracy pisarskiej.

Kolejność list wyborczych

BERLIN. PAT. — Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło następującą kolejność list wyborczych dla nadchodzących wyborów do Reichstagu:

Nr. 1 — partja narodowo - socjalist.
Nr. 2 — partja socjalno - demokrat.
Nr 3 — partja komunistyczna.
Nr. 4 — stronnictwo centrowe.
Nr. 5 — partja niemiecko - narodowa
Nr. 6 — Bawarska Partja Ludowa.
Nr. 7 — partja Ludowa
Nr. 8 — zrzeszenie chrześc.-socjalnc.
Nr. 9 — Partja Państwowa
Nr. 10 — Partja chłopska.
Nr. 11 — Landbund (Wuertemberski Związek wytwórców wina).
Nr. 12 — Partja Niemiecka (Hannowerska).
Nr. 13 — Landbund (Turyngja).
Nr. 14 — Partja Stanu średniego — (stronnictwo gospodarcze).

BERLIN. PAT. — Komisarzem wyborczym Rzeszy mianowany został tajny radca Wagemann, prezes Głównego Urzędu Statystycznego Rzeszy

POLSKA WOBEC ROZBROJENIA

Oświadczenie min. Raczyńskiego na komisji głównej konf. rozbrojeniowej

GENEWA. PAT. — W dyskusji w komisji głównej konferencji rozbrojeniowej przemawiał delegat polski minister Raczyński, który zabrał głos w imieniu ministra spraw zagranicznych Becka, który z powodu swego wyjazdu nie mógł osobiście przedstawić stanowiska rządu polskiego.

Minister Raczyński sprecyzował punkt widzenia rządu polskiego, podkreślając, że plan przedstawiony przez delegację francuską przyczynił się do wyeksponowania stanowisk głównych zainteresowanych mocarstw. Ten plan, logiczny i ścisły, został pomyślany jako jednolita całość, której różne części są nierozerwalnie połączone.

Nie możemy przed sobą ukrywać — mówił dalej minister Raczyński — że stanowisko, zajęte przez przedstawicieli państw, którzy mnie poprzedzili na tej trybunie, pozostawia nam bardzo mało nadziei na zrealizowanie w obecnej chwili szlachetnych idei, które kierowały autorami planu. Pozostawiono nam tylu bardzo mało złudzeń co do ulepszenia obecnego stanu bezpieczeństwa międzynarodowego. Widzimy, że pewne państwa, bez których istotnego udziału kompletny system bezpieczeństwa nie byłby możliwy, przedstawiły nam przyczyny, które nie pozwolą im ani przyjąć nowych zobowiązań, ani wyciągnąć wszystkich koniecznych ze zobowiązań już przyjętych. Biorąc pod uwagę sytuację i pozostając całkowicie wiernym zwolennikom zorganizowania pokoju i w ten sposób zorganizowania bardziej dostosowanego życia międzynarodowego, rząd polski uważa, że w obecnej chwili należy wyciągnąć logiczne konsekwencje z rzeczywistości politycznej, celem skonfrontowania wszystkich wysiłków dla stworzenia trwałego dzieła pokoju.

Podkreślając, że mimo nasuwających się na tej drodze trudności nie należy wpadać w pesymizm, mówca stwierdza, że szukać ich należy przedewszystkiem w niebezpiecznej tendencji łączenia kwestyj politycznych, wykraczających poza ramy konferencji z problemami bezpieczeństwa lub rozbrojenia.

Trzeba podkreślić, — zaznacza mówca — dla obecnego etapu naszych prac pewien stały teren i dzięki temu uzyskać w jak najkrótszym czasie konkretne rezultaty.

Zdaniem rządu polskiego konwencja powinny być objęte następujące kwestje: zakaz wojny chemicznej i bakteryjnej(gazy), zakaz bombardowania z powietrza, ograniczenie i redukcja broni szczególnie groźnych w dziedzinie zbrojeń morskich, lądowych i powietrznych, ewentualne ograniczenie wydatków wojennych, połączone z kontrolą międzynarodową, ogólna i stała kontrola wykonania wszystkich postanowień konwencji, zniesienie prywatnej fabrykacji broni i amunicji oraz ścisła kontrola nad handlem bronią.

Na zakończenie minister Raczyński zaproponował, żeby komisja główna zdecydowała pod koniec debaty zająć się opracowaniem planu pracy, któryby obejmował wyżej wymienione punkty techniczne, ewentualnie połączone z innymi, które będą przedstawione przez inne delegacje.

Litwinow wysuwa swój projekt

Po ministrze Raczyńskim zabrał głos Litwinow. Stwierdził on, że liczne propozycje, zawarte w planie francuskim, nie dotyczą Sowietów, a jedynie członków Ligi i to po większej części tych europejskich członków Ligi, jedynie dzisiaj, dotyczący interpretacji planu Kellogga, dotyczy także Sowietów. Przeciw propozycji, przedstawionej w szczególności bożkot państw, uchylających się do wojny, Litwinow nie ma zasadniczych zastrzeżeń.

W związku z tem specjalnie szeroko omówił Litwinow sprawę określenia napastnika, wyrażając własny punkt deklaracji, któraby w tej sprawie miała figurować w konwencji. Deklaracja przewiduje, że napastnikiem jest państwo, które wypowiada wojnę innemu państwu, które go siły zbrojne bez wypowiedzenia wojny napadają lub bombardują terytorjum innego państwa, które organizuje blokadę morską brzegów i portów innego państwa itd. Dalej deklaracja przewiduje, że żadne względy polityczne, jak zaburzenia wewnętrzne, ruch rewolucyjny lub kontr rewolucyjny w jakimś kraju, oraz żadne względy ekonomiczne, jak całkowicie konieczność, bojkot ekonomiczny lub finansowy, niedostateczne długi itp., nie będą mogły usprawiedliwić napaści na dane państwo. Zdaniem Litwinowa, zobowiązania wyrzeczenia się wojny będą realne dopiero wtedy, gdy nikt nie będzie miał prawa wtrącać się do spraw wewnętrznych innego państwa.

Następnie przemawiał delegat grecki Politis i minister hiszpański spraw zagranicznych Zulueta, którzy ustosunkowali się życzliwie do planu francuskiego.

Lot Mollyssena do Południowej Ameryki

LONDYN. PAT. — Mollyson wyruszył dziś z aerodromu Lympne, rozpoczynając lot do Południowej Ameryki. Przed odlotem lotnik angielski oświadczył, że zamierza pobić rekord francuskiego samolotu „Arc-en-Ciel", który drogę tę przebył w ciągu 4 i pół dni. Mollyson ma nadzieję, że uda mu się przelecieć tę samą przestrzeń w przeciągu trzech i pół dni.

TELEGRAMY

ZGON NAJSTARSZEJ POLKI W AMERYCE.

NOWY JORK. PAT. W miasteczku Belmaw w stanie New Jersey zmarła najstarsza Polka w Stanach Zjednoczonych Marja Szymańska, przeżywszy lat 106 życia. Szymańska przybyła do Stanów Zjednoczonych przed 54 laty.

FIGLE NATURY.

WIEDEŃ. PAT. W niedzielę temperatura w Innsbrucku wynosiła 10 stopni powyżej zera w cieniu. Przez cały dzień padał deszcz. Narciarze, którzy zjechali się z całego świata chodzą po mieście w strojach narciarskich z parasolami w rękach.

Tor dla biegów zjazdowych jest nagół dobry, w kilku miejscach musieli jednak żołnierze wypełniać luki śniegiem. Mottitzwe, że w ostatniej chwili odwiły tor dla biegów zjazdowych zostanie przesunięty dla tej na zachód, i wyżej do ok. Tulfes (952 m. wysokości). Zawodnicy odczuwają dotkliwie brak treningu.

AFERA SZPIEGOWSKA W AUSTRJACKIEM MINISTERSTWIE WOJNY.

WIEDEŃ. PAT. „Sonn und Montagszta" donosi o aferze szpiegowskiej wykrytej w austrjackiem ministerstwie wojny. Mianowicie stwierdzono, że pewna grupa osób, zatrudnionych w ministerstwie wojny, za pośrednictwem pewnego telegrafisty i felczego pracującego nad granicą austrjacką, wydawała tajemnice wojskowe, a między innemi klucz szyfrowy, używany przez austrjackie władze jednego z państw ościennych.

EKSPLOZJA W ZAKŁADACH RENAULT

PARYŻ. PAT. W poniedziałek przed południem w zakładach samochodowych Renault w Billancourt pod Paryżem nastąpiła silna eksplozja jednego z kotłów elektrowni. Gwałtowność wybuchu była tak wielka że grube ściany oddzielające dwie hale zostały zupełnie zburzone. Wszystkie budynki w dwóch sąsiednich halach zostały doszczętnie zniszczone. 6 robotników zostało zabitych a 100 ciężko rannych. Straty materjalne są olbrzymie.

KRACHY PRASOWE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

NOWY JORK. PAT. W 1932 roku wskutek depresji ekonomicznej upadły w Stanach Zjednoczonych 82 dzienniki i pisma perjodyczne. Ogólna liczba pism i dzienników Stanów Zjednoczonych i Kanadzie w dniu 1 stycznia r. b. wynosiła 21.109. Przed kilku dniami upadł w Nowym Jorku dziennik niemiecki istniejący tam od 75 lat „New Jersey Freizeitung". Prasa niemiecka stopniowo najbardziej w porównaniu z innemi przeżywa się.

POŻAR MIASTECZKA SAINT-HUBERT.

BRUKSELLA. PAT. W nocy z niedzieli na poniedziałek w historycznem miasteczku Saint-Hibertkoło Namur wybuchł olbrzymi pożar, który doszczętnie zniszczył część miasta.

Pożar nie napotykając na przeszkody z powodu braku straży ogniowej rozszerzył się na wiele domów, mimo że między innemi centralę telefoniczną i przerywając w ten sposób komunikację z krajem. Policja i żandarmerja kierowały wszystkich mężczyzn napotykanych na ulicy do walki z pożarem. Akcję ratunkową wspomagały oddziały straży ogniowej, przybyłe z okolicznych miast. Dopiero w poniedziałek po południu pożar zlikwidowano.

TRAGICZNY FINAŁ „SKOKU POCIESZENIA".

BERLIN. PAT. W przeddzień zakończenia międzynarodowych konkursów hippicznych w Berlinie podczas t. zw. skoku pocieszenia. Mianowicie jeden z jeźdźców, płk. Hertmann spadł z konia i doznał wstrząsu mózgu. Pułkownika w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala.

SKŁAD POLSKIEJ DRUŻYNY HOKEJOWEJ NA MIĘDZYNARODOWE ZAWODY.

KRYNICA PAT. Hokejowe mistrzostwa Polski w Krynicy, jak wiadomo nie zostały jeszcze zakończone. Niemniej władze Zw. Hokejowego na podstawie formy, wykazanej przez zawodników na turnieju ustaliły, już skład obozu treningowego, do którego wchodzą gracze, którzy wezmą udział w mistrzostwach świata w Pradze.

W skład obozu zaliczeni zostali: Stogowski, drugi bramkarz Schmeidler, dalej Sokołowski, Sabiński, Kriegler, Wołkowski, Ludwiczak, Werner, Mauer, Godlewski, Szwajcer, Piechota, Michalski i Kulig. Z tych graczy utworzona zostanie reprezentacja, która uda się na zawody o mistrzostwo świata do Pragi. Prawdopodobnie reprezentacyjna drużyna polska rozegra przed wyjazdem mecz z drużyną amerykańską w Katowicach.

SILVA RERUM

Z.A.S.P., jako przedsiębiorca teatralny i jako organizacja społeczna skompromitował się doreszty. Łatwowierny tłum artystów powołał do zarządu i obdarzył wielkiem zaufaniem spryciarzy, którzy robili niezłe interesy kosztem bezbronnych i bezradnych członków ZASP.

Stołeczne gazety pełne są komentarzy, dotyczących się afery dyrektora J. Pawłowskiego, członka zarządu ZASP'u.

ABC w artykule p.t. „Finał epopei zaspowej" pisze:

Od szeregu tygodni Komisarjat Rządu prowadził mozolne badania buchalteryjne ksiąg ZASPU-u. Badania te doprowadziły do rewelacyjnych rezultatów. Stwierdzono niebywałe i trwające od dłuższego czasu nadużycia. Pod opieką ZASP-u znajdowały się różne fundusze specjalne, zbierane ze składek publicznych na ściśle określone cele, jak to fundusz Domu Aktora, fundusz Bogusławskiego, fundusz schroniska weteranów sceny w Skolimowie i inne. Wszystkie te fundusze zostały zarużone.

Badania, przeprowadzone przez Komisarjat Rządu w księgach ZASP-u wykryły nadto inne nadużycia. Stwierdzono mianowicie, że plac pod Dom Aktora nabyty został za sumę 300,000 zł., gdy jego obecna wartość wynosi wszystkiego 150,000 zł. Plac ten w związku z nieudaną imprezą Teatru Artystów obciążony został hipotecznie na rzecz firmy Siemens-Halske bez wiedzy zarządu ZASP-u. Z funduszów społecznych ujęto na Teatr Artystów sumę 67,000 zł. Zobowiązania wekslowe ZASP-u są tak olbrzymie (sięgają sumy 450 tys. zł.), że Związkowi grozi zupełna ruina i strata całego majątku, gromadzonego od szeregu lat. Zagrożone jest również schronisko weteranów sceny w Skolimowie.

Wina tej katastrofy finansowej spada przedewszystkiem na b. dyrektora ZASP-u Jana Pawłowskiego, który często działał na własną rękę, lub w porozumieniu z niektórymi członkami zarządu, przeciwko którym również ma być wdrożone postępowanie karne.

Polska Zbrojna w artykule p.t. „Szerokie kręgi afery dyr. ZASP'u Pawłowskiego" mówi:

Już nie sprawa, lecz afera dyrektora ZASP-u p. Pawłowskiego zatacza coraz szersze kręgi, budząc tem większą sensację, że p. Pawłowski był jak „halabarnik" [illegible] spraw karnych.

W jaki sposób człowiek, który miał za sobą tak obciążającą przeszłość, doszedł do takiego głosu w ZASP-ie, wyjaśni niewątpliwie śledztwo; tembardziej zaś należy się tego spodziewać, że obejmuje one nietylko p. Pawłowskiego, lecz grono osób z zarządu ZASP-u, którzy czynnie z nim współpracowali.

Kurjer Polski informuje o klęsce teatru ZASP'u przy ul. Karowej w Warszawie.

Klęska Teatru Artystów i ściśle związana z tem klęska Związku artystów scen polskich nie przestaje interesować opinji publicznej.

Władze administracyjne i sądowo-śledcze, które zajęły się ustaleniem gospodarki wszechwładnego dyrektora ZASP-u p. J. Pawłowskiego, zarazem inicjatora i nieformalnego twórcy Teatru Artystów, prowadzą dalej dochodzenia, które — jak słychać — rozciągną się zapewne na kilku innych członków zarządu ZASP-u wyrażnie się przytem stawiła p.p. Joanna i Wrzeblaka, który był radcą prawnym Związku artystów i. jednocześnie radcą prawnym teatru na Karowej.

Rola p. Pawłowskiego jako dyrektora ZASP-u stawiał osobny rozdział w tej smutnej epopei. Pobierał on za te czynności 1800 zł. gaży, Związek płacił nadto na benzynę do jego prywatnego auta, używanego przez dyrektora w sprawach „służbowych" ZASP-u, za osobno, który otrzymywał gratis i płacił jemu diety w razie wyjazdu dyrektora.

P. Pawłowski, człowiek uchodzący za b. zdolnego administratora tkwił głębokiemi korzeniami w swem świetnem stanowisku. Miał fanatycznych przyjaciół w ZASP-ie, na których się opierał. To też jakakolwiek akcja przeciw niemu, była szczególnie trudna.

W całej tej smutnej historji niewiadomo, co jest bardziej godne podziwu: bezczelność członków zarządu ZASP'u czy też łatwowierność, żeby nie powiedzieć lekkomyślność ogółu artystów, którzy tak wielkiem zaufaniem obdarzali pomysłowych członków zarządu.

Lector

CZY WIESZ, MATKO, ŻE NA TYFUS BRZUSZNY, CZERWONKĘ, OSPĘ, SZKARLATYNĘ, DYFTERYT, ODRĘ, KOKLUSZ, GORĄCZKĘ POŁOGOWĄ RAZEM UMIERA DWA RAZY MNIEJ OSÓB, NIŻ NA JEDNĄ TYLKO GRUŹLICĘ? CHROŃ SWE DZIECI PRZED TĄ PLAGĄ! POPIERAJ BUDOWĘ SANATORJUM DLA DZIECI GRUŹLICZYCH!

Typy ludowe Arabów

Na zdjęciu widzimy kobiety arabskie z okolic Gazy.

Zjazd Ogólnopolskiego Związku Akademickich Towarzystw Medycznych

W Ognisku Akademickiem odbył się w dniach 4 i 5 b. m. z udziałem 23 delegatów, reprezentujących Koła Medyków wszystkich środowisk uniwersyteckich.

Zjazd zagaił prezes wileńskiego koła kol. Czeladzin, witając p. profesorów wydziału lekarskiego USB z J. M. Rektorem Opoczyńskim na czele i przybyłych delegatów. Przemówienia powitalne wygłosili: J. M. Rektor Opoczyński, Dziekan Wydziału Lekarskiego Prof. Szylling - Siengalewicz, Kurator Koła Prof. Stanisław Władyczko i Prof. Jan Sznurło.

W przemówieniu p. prof. Władyczko wyraził ubolewanie, że program Zjazdu nie przewiduje rozpatrzenia aktualnych kwestyj społeczno - lekarskich i zagadnień etyki. Zwrócił przytem uwagę na konieczność rozszerzenia horyzontów wiedzy ogólnej medyków, stwierdzając, że medyk musi być nietylko „medicus doctus", lecz także „vir doctus".

Następnie kol. Czeladzin wygłosił referat o reformie studjów lekarskich.

Dalsze obrady i dyskusja nad sprawozdaniem ustępującego prezydjum OZATM przekonały o bezcelowości istnienia tej „nieużywanej" organizacji, działalność której sprowadza się jak to podnoszono do wysyłania listów nieotrzymujących do adresatów". Niemało zdziwienie wywołał — [illegible] wych w przebiegu między [illegible] w rekordowem tempie pół godziny. Na problematyczną wartość tego rodzaju rewizji zwrócił nawet uwagę przewodniczący Czeladzin.

Delegaci środowisk wymogli pod adresem prezydjum OZATM szereg poważnych zarzutów, jak podział praktyk zagranicznych między członków prezydjum, — przekraczanie statutu, brak inicjatywy twórczej, hegemonja względem kół prowincjonalnych i in. Zarzuty te usiłował odpierać przewodniczący kol. Zakrzewski — Wreszcie udzielono ustępującemu prezydjum absolutorjum bez podziękowania.

Należy podkreślić, że *żadna z delegacyj prócz wileńskiej*, nie przywiozła na Zjazd referatów na tematy, objęte programem.

Trudno nie wymienić tego faktu, świadczącego o lekceważeniu obowiązków, zwłaszcza, jeżeli przyjmiemy, że delegaci wysłani byli na zjazd na koszt kół medyków.

W uchwałach (numerus clausus dla nostryfikantów żydów znalazł się tam in primis) najważniejsi ujęte zostały cztery istotnie do przeprowadzenia będące postulaty. Wszystkie wymogło Koło wileńskie. Były to:

a) Wprowadzenie egzaminu z biologji na roku pierwszym.

b) Zezwolenie na składanie egzaminów z poszczególnych przedmiotów i po przesłuchaniu tychże przed uzyskaniem absolutorjum.

c) Zniesienie 16-go trymestru.

d) Usprawnienie studjów w sensie zwiększenia zajęć praktycznych.

Koks suche górnośląski Węgiel po cenach konkurencyjnych poleca „PŁOMIEŃ" Pierwsza 5 Sprzedaż również na raty

CZY SPRAWIEDLIWOŚĆ RZĄDZI SIĘ NIENAWIŚCIĄ

MŁODOŚĆ W WIĘZIENIU

Gmina Souchez na północy Francji była podczas wojny widownią tragicznej sprawy: mianowicie w czasie pobytu Niemców, w domu należącym do mieszkanek tej wsi, matki i córki Lallart, znaleziono ukrytych dwóch młodych Francuzów. Odesłani do obozu jeńców spędzili tam czas aż do końca wojny.

W roku 1915 matka jednego z nich wniosła skargę przeciw paniom Lallart o to, że „wydały" jej syna Niemcom. Było to jeszcze w epoce powszechnego rozdrażnienia przeciw wrogom. Proces potoczył się w tempie błyskawicznem: obie kobiety skazane zostały na karę niesłychanie surową: córkę Joannę, skazano na śmierć, matkę zaś na 15 lat ciężkich robót.

Adwokat uczynił co tylko mógł dla uratowania nieszczęśliwych, przeciw którym nie było rzeczowych dowodów winy: udało mu się tylko uzyskać zamianę wyroku śmierci na dożywotnie więzienie. 17-letnia Joanna tylko swemu młodemu wiekowi zawdzięczała tę okoliczność.

Od tego procesu minęło lat blisko 17. W więzieniu, niedoczekawszy wyzwolenia, umarła matka Joanny. Ona sama zwątpiła już była zupełnie. Nie wątpił jedynie adwokat. Wreszcie obecnie wznowiono proces: po dochodzeniach wstępnych wyszła na jaw rzeczywista niewinność obu skazanych. Joanna Lallart wyjdzie więc z więzienia — przesiedziawszy w niem niewinnie najpiękniejsze lata życia.

PREST

Debata budżetowa w Sejmie

Budżety ministerstw: spraw zagranicznych, handlu, opieki społecznej i spraw wojskowych

BUDŻET MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH.

WARSZAWA. PAT. — Dnia 6 bm. marszałek Sejmu otworzył posiedzenie plenarne o godzinie 10,15.

W dalszej dyskusji nad budżetem Ministerstwa Spraw Zagranicznych zabrał głos **posel Wi niarski (Klub Narodowy)**, skarżąc się, że od roku Izba nie miała możności dyskutowania nad polityką zagraniczną, którą w istocie kieruje Minister Spraw Wojskowych. — Mówca wyraża żal, że pakt o nieagresji był także tylko ubocznym przedmiotem dyskusji. Mówca omawia sytuację w Europie, wyjaśniając, że traktat wersalski, nieprzemyślany do końca, sprawił, że wojna wprawdzie się skończyła, ale walka trwa.— Ci, którzy z niego są zadowoleni, są szczerymi zwolennikami pokoju, ci zaś, którzy są niezadowoleni, dążą do zmiany, a ponieważ zmiana pokojowa jest niemożliwa, dążą więc do obalenia go siłą. Niemcy są czynnikiem, wiodącym do wojny. Przechodząc do spraw sojuszów, mówca wyraża przekonanie, że wspólność naszych interesów z Francją jest tak wielka, iż nic jej zachwiać nie może. Omawia dalej sojusz z Rumunją, podkreślając, że pakt o nieagresji z Rosją był niewątpliwie pożądany. Mówca porusza zagadnienie propagandy zagranicznej, atakując na tym odcinku politykę ministerstwa. Jeżeli jest rzeczą pewną, że cały naród jak jeden mąż stanie w obronie granic — zaznaczył mówca — to muszę powiedzieć, że dla wielu ludzi zagranicą byłaby to niespodzianka.

POS. KS. RADZIWIŁŁ (BB), odpowiadając swemu przedmówcy, podnosi, że od szeregu lat weszło w zwyczaj, że dyskusja nad polityką zagraniczną koncentruje się w komisji spraw zagranicznych.

O zmianie na stanowisku ministra spraw zagranicznych powiedział pos. Winiarski, że opinja publiczna jej nie rozumie, ale potem dodał, iż opinja polska doskonale ją rozumie, mianowicie, że jest to zmiana ministrów i tylko zmiana dekoracji. Mogę się zgodzić na to — ciągnął pos. ks. Radziwiłł — tylko różnica między nami polega na tem, że osoba Marszałka Piłsudskiego jest dla prof. Winiarskiego tylko ministrem spraw wojskowych, a dla nas — mogę panu zaręczyć, że również i dla opinji całego świata — jest czemś nieskończenie wyższem od urzędu, który chwilowo piastuje. Mogę w przeciwstawieniu się panu Winiarskiemu stwierdzić, że właśnie z punktu widzenia naszej polityki zagranicznej opinja publiczna polska jest bardzo zgodna. Co do tego mogę powołać się na to, co p. referent trzy dni temu mówił o znanym wywiadzie p. Witosa w sprawie francuskiej, jest to chyba dowód, że nietylko p. Kozicki, ale i p. Witos, a także niejeden z członków obozu rządowego, niejeden polski minister, a w szczególności p. Zaleski, bardzo twardo i jednomyślnie swoje stanowisko wyrażają. Więc teza o niezgodności naszej polityki zagranicznej jest bardzo trudna do uzasadnienia (protesty na prawicy).

Pos. ks. RADZIWIŁŁ w dalszym ciągu zaznacza: Bardzo się cieszę, że panowie tego nie negują. W stosunku do Niemiec mamy jeden zwarty front opinji publicznej. Pan Winiarski użył dość mocnych akcentów, mówiąc o naszej propagandzie zagranicznej. Nie jestem powołany do jej bronienia, ale chciałbym zaznaczyć, że propaganda zagraniczna nie jest wyłącznie obowiązkiem urzędu, lecz jest obowiązkiem, który ciąży na nas wszystkich.

W dalszym ciągu zabrała głos posłanka komunistyczna Ignasiak. Marszałek Świtalski, wobec niezgodności jej przemówienia z porządkiem dziennym, odebrał mówczyni głos, zapowiadając, że skreśli ze stenogramu ustępy niezgodne z wiernością dla Rzeczypospolitej.

Na tem dyskusję nad budżetem MSZ zakończono.

Przystąpiono do sprawozdania komisji budżetowej o budżecie Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

BUDŻET MINISTERSTWA PRZEMYSŁU I HANDLU.

Referent budżetu ministerstwa przemysłu i handlu, poseł **Minkowski (BBWR)** na wstępie stwierdza skurczenie budżetu, przyczem omawia niektóre ważniejsze pozycje. Przy dziale V. budżetu „Urząd Morski" mówca oświadcza, że mimo kryzysu port w Gdyni pozostaje nadal zagadnieniem gospodarczej potrzeby. Na tę budowę w tym roku preliminuje się 13,3 miljonów zł. Przy dziale przedsiębiorstw skomercjalizowanych mówca podnosi, że przedsiębiorstwa państwowe czynią niewłaściwą konkurencję przemysłowi prywatnemu, a dzieje się to wskutek wadliwej treści odnośnego artykułu rozporządzenia o przedsiębiorstwach państwowych.

Poseł **Wiślicki (BBWR)** porusza sprawę różnicy cen u producenta i w detalu, dalej zagadnienie zaległości podatkowych, wysuwając szereg postulatów gospodarczych. Wreszcie oświadcza, że interes gospodarczy ludności żydowskiej w Polsce jest integralnie związany z interesami całego państwa. Sytuacja gospodarcza państwa, jego spokój wewnętrzny i dobra opinja zagranicą jest najżywotniejszym interesem wszystkich sfer ludności żydowskiej. „Mówiąc w imieniu tej ludności, stwierdzić muszę — rzekł poseł Wiślicki — że w poczynaniach rządu widzę oznaki zrozumienia interesów ludności żydowskiej i konieczność sharmonizowania tych interesów z interesami państwa. To mnie upoważnia do wiary, że rząd ten przeprowadzi należycie swe zamierzenia co do realizacji słusznych postulantów ludności żydowskiej".

OPIEKA SPOŁECZNA.

Sejm przeszedł do preliminarza budżetowego ministerstwa opieki społecznej.

Sprawozdawca poseł **Sowiński (BBWR)** stwierdza, że wysokość budżetu tego ministerstwa pozostała niezmieniona, wynosi bowiem 99,949.700 zł. wobec 99,509.422 w budżecie poprzednim. Referent szeroko omawia kwestję bezrobocia i dochodzi do wniosku, że możliwości rozbudowy konsumcji wewnętrznej są u nas olbrzymie, natomiast możliwości rozbudowy naszeg eksportu są bardzo a bardzo ograniczone. Mówca jest przekonany, że w niektórych ważnych artykułach wywozowych poparcie szło za daleko i więcej przynosi strat niż korzyści.

Pan minister Hubicki, omawiając zmiany organizacyjne w Ministerstwie podkreślił, że miały one na względzie oszczędności personalne i dokonywane były pod kątem logicznej koordynacji zadań Ministerstwa.

Co się tyczy bezrobocia, minister oświadczył, że zdaje sobie sprawę z rozmiarów bezrobocia i wie, że istnieje jeszcze wiele bezrobotnych, nieujawnionych liczbowo. Jednocześnie nie może zamykać oczu na takie plusy w naszej sytuacji, że warstwy robotnicze miejskie nie zatraciły więzów ze wsią i jak ogromna sto sunkowo taniość artykułów spożywczych.

Minister zdaje sobie sprawę, że trudne położenie bezrobotnych wymaga specjalnej pomocy. W bieżącym sezonie pomoc prowadzi Fundusz Pomocy Bezrobotnym. Ponieważ źródła ustawowe nie wystarczają, korzystać trzeba z sub wencyj skarbowych i ofiarności publicznej. — W ciągu 3 miesięcy istnieje fundusz pomocy bezrobotnym. Przydzielono jemu 11 miljonów złotych. Dalej p. minister omawia prace biura do spraw zatrudnienia bezrobotnych i podkreśla, że w roku budżetowym 1933—34 z preliminowanej sumy 30 miljonów na pomoc specjalną zamierza zużyć dwie trzecie na robociznę programowych robót publicznych.

BUDŻET MINISTERSTWA SPRAW WOJSKOWYCH.

Referent wicemarszałek **Polakiewicz** podkreślił, że fakt, że budżet Ministerstwa Spraw Wojskowych jest rozpatrywany w okresie trwającej od lutego konferencji rozbrojeniowej, zmusza do pytania, w jakiej mierze prace tej konferencji mogą wpłynąć na wysokość naszego budżetu.

Stosunek nasz do pracy rozbrojeniowej jest szczególnie rzeczowy. Podstawą jego jest wykazanie zależności wszelkich koncesyj w zakresie zbrojeń od bezpieczeństwa. Nie wolno nam zapominać o tragicznych dziejach upadku naszej państwowości wskutek zbyt pochopnej realizacji idei rozbrojenia bez gwarancyj. Porównywując budżet nasz z budżetem Niemiec i Rosji, referent zwrócił uwagę, że budżet wojskowy Rzeszy Niemieckiej w roku 1932—33 wynosił około 1.423 miljonów zł. Jednem z pierwszych posunięć nowego kanclerza Hitlera było przejęcie na etat Stahlhelmu i oddziałów hitlerowskich. Doniosłości tych zarządzeń i wpływu ich na wzmocnienie siły militarnej Rzeszy nie możemy nie doceniać.

Przyszłość pozwoli opinji świata wagę tej decyzji właściwie ocenić.

Co do zbrojeń ZSRR, to szczegółowy podział jest traktowany jako tajemnica i globalna suma budżetu wojskowego na rok 1932 wynosiła 1.278.500 tysięcy rubli, a na rok 1933 wyniesie prawdopodobnie 1.574.700 tysięcy rubli. Najcharakterystyczniejsze są wysiłki Sowietów w dziedzinie motoryzacji i mechanizacji siły zbrojnej. Motoryzacja armji sowieckiej jest dziś najpopularniejszem hasłem dnia.

W ramach tak niewielkiego w porównaniu z sąsiadami naszego budżetu wojskowego, zrobiono dużo w dziedzinie uporządkowania administracji armji, wyposażenia w sprzęt jednolity i nową broń oraz co do zapewnienia produkcji broni w kraju. Specjalny nacisk położono na motoryzację armji, rozwój lotnictwa wojskowego, uzbrojenie wojska w broń jednolitego typu i rozwój broni pancernej.

Interwiewowany w drodze wyjątku szambelan zaprzecza pogłoskom o wyjeździe. Zapytany o powód gorączkowego życia dworu w ostatnich dniach, ekscelencja odpowiedział:

— W najbliższych dniach obchodzimy urodziny cesarskie. Musimy je odpowiednio uczcić; stąd te przygotowania.

Ekscelencja był w dobrym humorze, więc pozwolił Amerykaninowi (w Doorn Amerykanie są szczególnie uprzywilejowani), zwiedzić park zamkowy. Dziennikarz oglądał drzewa, ścinane przez cesarza i posiadł sympatję ogrodnika, doglądającego róż księżnej Herminy. Ten mu wyznał, że w ostatnich czasach coraz więcej listów i podarunków przychodzi z Niemiec. I z dumą dodaje: „lubią „go" tam...

— Może...

Mówca w zakończeniu zaznacza, że poseł Pużak w komisji określił armję polską jako stojącą na usługach kapitału. Referent miał wtedy możność apelować do opozycji, aby skończyła z żargonem partyjnym, zwłaszcza w dziedzinie zagadnień, związanych z obroną państwa. Armja polska rekrutuje swego żołnierza z pośród synów wszystkich warstw społeczeństwa i oparta jest w swej masie na najszerszych podstawach demokratycznych. Stosunek korpusu oficerskiego i podoficerskiego do szeregowców jest stosunkiem wybitnie obywatelskim, stawianym za wzór do naśladowania innym armjom (huczne oklaski).

Po referencie przemawiał pos. Arciszewski z Klubu Narodowego, który zastanawiając się nad sytuacją w Niemczech, zwrócił uwagę, że dozbrajanie się Niemiec dokonywa się już oddawna. Niemcy posiadają już ciężką artylerję, zakonspirowane lotnictwo bojowe, są przygotowane do budowy czołgów, maj dobrą broń przeciwczołgową, budują fortyfikacje, szkolą młodzież. Powinniśmy mieć to samo w armji polskiej, co posiadają Niemcy.

Pojutrze ciągnienie 4 klasy

Główna wygrana 250.000 zł. 2 po 100 000, 3 po 50.000 zł. i wiele in.

¼ losu dla posiadacza losu klasy poprzedniej 10 zł. dla nowonabywcy 40 zł.

Kolektura Loterji Państwowej „LICHTLOS"

Wielna 44. — Ad. Mickiewicza 10

Co jest naprawdę w Doorn?

Oto urywki z korespondencji wysłannika „Intransigeant", który z szeregiem innych swych kolegów z Anglji czy Ameryki śledzi przebieg wypadków w Doorn, skąd wedle pogłosek miał niebawem Wilhelm II wyjechać z powrotem do Niemiec:

„Co uderza, to ilość obcych gości. Holandja wbrew temu, co się u nas myśli, posiada przecież dość duży ruch turystyczny. Dziś niemal żaden z turystów holenderskich nie zapomni o zawadzeniu o Doorn. Teraz zaś jest tu wiele osób, w tem korespondenci pism zagranicznych. Codzień śledzą wszyscy za dalszemi nowinami ze "Schloss Doorn". Ale Schloss Doorn milczy i zawodzi. Co innego w mieście.

SMUTEK BURŻUJÓW.

Na pierwszy rzut oka spostrzega się tu ogólny smutek. Wszyscy w Doorn, na burmistrza i zawiadowcy stacji zacząwszy, a na listonoszu i rzeźniku skończywszy, są przejęci i zatroskani. Gdy się ich pytamy o powód pisze nadzwyczajny korespondent „Daily Mail" — wzruszając ramionami mówie: „Czy wyjedzie?... Słyszał pan może co? To byłaby wielka szkoda dla naszego miasta"...

— Ale skąd wiecie, że pojedzie? — spytał się nasz rozmówca doornińskich mieszczuchów.

— „On" kupuje auta, zjeżdża się coraz więcej „jego przyjaciół" — odpowiadają z westchnieniami, dodają: „Szkoda, bo „on" był dobrym klijentem...

To wszystko, co wiedzą. I nic dziwnego. Zamek odcięty wysokim murem od świata, nie zdradza swoich tajemnic. Szambelanowie ekscesarza, goście i służba zachowują lodowatą rezerwę, odpowiadając nagabującym jedno i to samo: „Jest pozbawionem wszelkich podstaw, że..."

AUTA, AUTA...

Ale nie ulega wątpliwości, że coś się dzieje za tajemniczemi murami. Codzień sleeping od granicy niemieckiej przywozi cudzoziemskich gości. Coraz więcej zakurzonych aut pędzi po szosie, mijając zagranicznemi tabliczkami. Szambelanowie śpieszą z wyładowanemi teczkami. A wszyscy są uradowani, rozweseleni. Wprawdzie nie widać tych aut ciężarowych, o których piszą w prasie; byłoby też przesadą mówić, że służba gotuje się do drogi. Ale niemniej coś się tam dzieje...

„URODZINY CESARSKIE?

Z działalności L. O. P. P.

Na zdjęciu naszem widzimy wagon obrony przeciwgazowej, uruchomiony przez zarząd główny LOPP, wyposażony w najnowszej konstrukcji sprzęt dla celów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

CHAIMEK IDZIE DO SZKOŁY

Przechadzki myślowe po życiu dzisiejszem, nastręczają niespodzianki na każdym kroku.

Mozaikowa barwność „socjalnych zdobyczy" pięknie kontrastuje z praktycznem ich zastosowaniem.

Pauperyzacja nie przeszkadza, że odbywają się huczne i wystawne bale. Mimo narzekania na upadek czytelnictwa — rozwija się ono żywiołowo przez wypożyczalnie.

Reportaż literacki zagląda wszędzie. Do wspólnego pokoju młodzieńców, uprawiających nieróbstwo i poezję, do wnętrza wątroby ludzkiej, za kraty więzienia...

Reportaż kinowy dzielnie pomaga literaturze. Fotografujemy życie i łapiemy je na gorącym uczynku.

— A przecież są jeszcze rzeczy i sprawy egzotyczne, odgrodzone od oczu codziennego widza. Tem dziwniej egzotyczne, że bardzo bliskie w przestrzeni.

Jak przeciętny czytelnik polskich gazet, Polak — inteligent wyobraża sobie szkołę żydowską? Gimnazjum żydowskie?

Pokutuje po ludziach obraz chederu, gdzie w takt skondensowanych sylab kiwają się małe główki, napełniane mądrością przez melameda.

Dzieci polskie wiążą swoje rodziny ze sprawami polskich szkół, gimnazjów, zakładów.

Jak wygląda gimnazjum żydowskie? Czy jest to cheder na wyższym poziomie, czy odmiana szkoły polskiej?

Należy do zakresu oprowadzania obcych po Wilnie — zwiedzić t. zw. ghetto. Wąskie uliczki, kręte zaułki, tchnące ściśniętem średniowieczem, zachwycają różne literackie znakomitości, zawadzające o Wilno w wędrówce. Tak samo egzotyczne wrażenia jak z dalekiego aułu kaukaskiego, lub jurty kałmuckiej!

Nastrojem takiego nieznanego egzotyzmu opanowuje opis małomiasteczkowego chederu, lub jeszywetu (szkoła rabinacka), kreślony ręką niedoszłego rabina, który stał się później złodziejem — włamywaczem i doskonałym pamiętnikarzem. Urke-Nachalnik dał obrazek, który włączyć można do impresyj, powstałych po zwiedzeniu ghetta.

— Ogół czytający, przeważnie buduje swoje wyobrażenia o świecie żydowskim w załamaniu literackiem. — A wszak obok tego życie płynie wartkim nurtem, obejmując wszelkie prądy, przystosowując je do dzisiejszości.

Szkoła żydowska, ściślej gimnazjum żydowskie, jest dziś ujęte w te same normy, co i gimnazja państwowe. Szkolnictwo prywatne podlega tak samo Kuratorjum, ma program nauczania identyczny ze szkołami państwowemi.

Istnieją gimnazja prywatne żydowskie z polskim językiem wykładowym. Gimnazja te mają pełne prawa szkół państwowych (kat. A) i skupiają młodzież wyłącznie żydowską.

W ramy organizacyjne zamknięty jest świat inny niż ten jeszywecki z książki Urke-Nachalnika. To tylko między niemi jest podobieństwo, że i tu i tam kryje się ogrom materjału obserwacyjnego — i tu i tam tryska bogactwo tematów reportażowo-literackich. —

Praca nauczyciela polonisty w gimnazjum żydowskiem, jest o wiele więcej urozmaicona, niż w gimnazjum polskiem. Ma ta praca swoiste załamania, ma swoje trudności metodyczne — ale wzamian daje obfitość ciekawych porównań i pozwala studjować strukturę duchową dzieci żydowskich, które są pierwszem pokoleniem wychowywanem na innych, niż ich ojcowie i matki podstawach.

Metody wychowania i nauczania, stosowane w gimnazjum żydowskiem, nie odbiegają od zasadniczych wskazań szkolnictwa państwowego. Dlatego mniej nas to w tem miejscu zainteresuje. Ciekawsze jest poznanie materjału uczniowskiego i stosunku dzieci do pracy szkolnej. — Najżywiej występują cechy charakterystyczne w klasach młodszych. Później, czy to skutkiem wpływu szkoły, czy też innych czynników, tuszują się i zacierają rysy — ustępując albo wyrobieniu charakteru, albo zmanierowaniu.

Dziecko żydowskie w Wilnie przychodzi do szkoły przeważnie ze środowiska kupieckiego o średnim poziomie intelektualnym. W domu słyszy dokoła siebie język żydowski, często rosyjski, niezbyt często polski, a i ten zwykle zaprawiony mocno gwarą kuchenno-uliczną.

Język polski musi tedy opanować chłopiec czy dziewczyna żydowska zarówno teoretycznie jak praktycznie. — W porównaniu więc z pracą dziecka polskiego w szkole polskiej, ma dziecko żydowskie pracę conajmniej podwójną. Wykonuje tę pracę w czasie stosunkowo szybkim.

Ważnym momentem w pedagogice jest współdziałanie domu ze szkołą. — W tym wypadku współdziałanie to w 90 proc. nie istnieje, a nawet wpływa ujemnie. — Dziecko żydowskie nie ma poza godzinami szkolnemi okazji do wprawiania się w konwersacji polskiej, a co gorsze, trafia na wpływy językowo szkodliwe jak gwara lub rusycyzm.

Dzieje się to bez złej woli ze strony domu, bo najczęściej pomimo tej woli — ale skutek odbija się na dziecku. Jest ono zdane wyłącznie na własne siły. Musi nadrabiać wysiłkiem bardzo wytężonym, by poprostu nie zapomnieć tego, czego się na lekcji języka polskiego nauczyło. W takich warunkach opanowanie języka trwa czasem przez kilka lat — aż uczeń zacznie posługiwać się w mowie i w piśmie poprawną polszczyzną i wyrobi sobie styl — ale okres ten uważam za bardzo krótki i wybitnie na korzyść zdolności dziecka żydowskiego przemawiający. —

Oczywiście są dzieci z domów żydowskich, gdzie język polski jest opanowany. Takie dziecko prowadzi klasę, zaczyna przejawiać nawet coś w rodzaju zdolności literackich i jest stałym sprzymierzeńcem nauczyciela języka polskiego w tępieniu różnych kwiatków językowych. Są to wyjątki, stale zwiększające się — ale jeszcze wyjątki. Ogół musi ciężko pracować, aby dojść do jakiej takiej wprawy.

Lekcja polskiego w kl. I (gimnazjum typu dawnego). — Mowa o pisowni ż. Trzeba znaleźć przykłady wymiany ż na z w rodzaju pokążę — pokazać. Jeden z uczniów, bardzo bystry, ale pozbawiony w domu konwersacji polskiej usilnie pracuje nad wynalezieniem przykładu. Nagle podnosi rękę uradowany.

Cóż się okazuje? Jest przykład: żyto.

— Jak zmienić, by słychać było z?.. Bardzo prosto — razowy chleb! —

Autentyczny takt, dobitnie świadczący o wytężonej pracy myślowej i szukaniu naoślep.

Długo i dużo trzeba pracować nad takiemi drobiazgami, jak np. odróżnianie w wymowie i od y. Zawsze bił ozna cza był, a wyno — wino. — Jednak klasa trzecia przeważnie sama już się łapie na tych szczególikach. Tutaj natomiast występuje inna trudność: styl. Żeby zbudować zdanie trzeba napocić się conie miara. Za to żadne dziecko w kl. III nie powie już „proszę panu", „piszę z ołówkiem", „u mnie niema zeszytu" i t.p., bo przez pierwszą i drugą klasę setki razy były te błędy poprawiane i wytykane. —

Obok trudności w opanowaniu praktycznem języka jest dość duża łatwość w przyswajaniu reguł teoretycznych. Tylko, że reguły nie trafiają w próżnię i dopiero po licznych potknięciach się dochodzić zaczyna ten i ów do ich związku z praktyką. —

Kwestja ortografji nie jest natomiast wcale pierwszorzędna. Błędy ortograficzne spotykane w wypracowaniach dzieci polskich są ilościowo i jakościowo identyczne z błędami dzieci żydowskich. — Wielką pomocą jest w tem czytelnictwo. Gdy dziecko żydowskie już na tyle opanuje język, że potrafi rozumieć treść — czyta chętnie i dużo. Od tej chwili szybciej postępuje proces opanowania języka, a przez to i ortografja z martwych formułek o — ówka lub iż przekształca się w nawyk i wprawę. —

Słabą stroną nauczania języka polskiego, jeżeli chodzi o wprowadzenie momentu aktualizacji i zainteresowania — jest gramatyka. Stale słychać utyskiwania ze strony nauczycielstwa na jałowość wszelkich chwytów metodycznych, dotyczących gramatyki. Klasy, nawet lepsze, odbywają gramatykę jak pańszczyznę. Wyjątkowo zdarzy się zespół „podatny" na gramatykę.

Wręcz przeciwnie dzieje się w klasach żydowskich. Gramatyka nie napotyka tu na żadne trudności, a nawet jest lubiana. Średnio inteligentna i przeciętnie pilna klasa chętnie czyta nastrojowe urywki z wypisów — ale równie chętnie i ochoczo roztrząsa kwestję form czasownika i zdobywczo dochodzi do konkluzji w poznawaniu imiesłowu. Dziecko żydowskie wykazuje znaczną skłonność do rozumowania, do myślenia spekulatywnego, abstrakcyjnego. To jest przyczyna, że matematyczna logika gramatyki polskiej Szobera znajduje w szkole żydowskiej świetne zastosowanie. Ten sam Szober, który spać nie dawał naszym rodzicom i wywoływał sarkanie za swoją zawiłość, normatywność i niezrozumiałość — tu jest podstawą arcyciekawych lekcyj, na których widać, jak uczeń myśli.

Rzecz inna, że gramatyka niekoniecznie odrazu wytwarza gramatyczne wyrażanie się. Ale w tem jest przeszkodą brak wprawy i praktyki językowej.

Znany jest fakt, że starsza młodzież żydowska, nawet uniwersytecka wyraża się i pisze stylem przesadnie literackim napuszonym i pompatycznym. Jest to pozostałość i wynik owego książkowego wyrobienia języka, zaprawionego właściwą żydom przesadą.

Gimnazjum żydowskie w Wilnie ma wielką trudność do pokonania, jeżeli chodzi o nauczanie języka polskiego. Jest to niezrozumiałe ani ze względów estetycznych, ani uczuciowych, ani żadnych innych, uparte używanie przez żydów w życiu prywatnem języka rosyjskiego.

Nic nie szkodzi, choć nie pomaga, używanie języka własnego w domu. Jest przynajmniej zrozumiałe. Ale mówienie po rosyjsku (w dodatku z horrendalnem kaleczeniem pięknego zresztą języka) wybitnie psuje i zniekształca nabyte przez dzieci w szkole wiadomości teoretyczne i praktyczne z języka polskiego.

Skoro tyle się powiedziało o zaletach i plusach dzieci w szkole żydowskiej, niesposób pominąć i minusów, które są niemniej charakterystyczne. Do najważniejszych należy brak poczucia punktualności i dokładności w pracy. Objawia się to zarówno w zasadniczej awersji do wszelkiego rodzaju znaków przestankowych, jak również w odrabianiu lekcyj. Trzeba stosować bardzo ostre sankcje, by uzyskać wykonanie zadanej pracy na czas. — Rys ten należy bodaj położyć na karb właściwości rasowych, choć z drugiej strony systematyczna praca i tu daje rezultaty pozytywne.

W związku z owym brakiem dokładności i staranności pozostaje kwestja porządku. Jedynym wyjątkiem są w tem dzieci z domów kulturalniejszych: Ogół jednak dzieci żydowskich nie grzeszy zbytnią czystością zeszytów i książek. Pole do pracy olbrzymie i wyniki jaskrawo rzucają się w oczy. —

Całokształt życia szkoły żydowskiej nastręcza dużo innych spostrzeżeń, refleksyj i porównań. — Wszystko to posłużyć może do obszernego studjum, które oparte na podstawach naukowych może sformułować niejeden postulat metodyczny w nauczaniu i wychowaniu młodzieży żydowskiej. — Studjum takie czeka na swego autora.

Autor jednak musi również zaczekać, aż wyklaruje się sprawa nowych programów szkolnych (z uwzględnieniem szkół mniejszościowych) i nowy ustrój szkolnictwa stanie się faktem dokonanym.

Tymczasem Chaimek będzie się pilnie uczył języka polskiego, bo już dziś dobrze rozumie znaczenie wyrazu — obywatel.

Tad. C.

W sprawie dożywiania dzieci bezrobotnych

Podawaliśmy w swoim czasie o tem, że komitet pomocy bezrobotnym postanowił przyjąć dzieci bezrobotnych do prywatnych osób, które poprzednio zadeklarują gotowość wydawania dziecku bezrobotnego obiadu czy kolacji.

W piątkowym numerze tut. dziennika „Grodner Moment" umieszczony jest artykuł poświęcony tej sprawie. Artykuł ten ze względu na powagę poruszonego zagadnienia podajemy w całości.

„Głodujące dzieci. —

Straszne, kiedy dorosły człowiek głoduje, czy można jednak sobie wyobrazić straszniejszą rzecz, jak dziecko, które pożera rozgorączkowanemi i łaknącemi oczkami na kawałek chleba?

Dlatego z uznaniem powitać trzeba inicjatywę tut. komitetu pomocy bezrobotnym, który postanowił rozpocząć szeroką akcję dożywiania głodujących dzieci w tut. szkołach i bezprzecznie cała tutejsza ludność musi być wezwana, aby wszelkiemi możliwościami poprzeć tą akcję.

Nie możemy niestety zgodzić się z formą, w której akcja ta przeprowadzana się w życie.

Dla nas żydów forma ta nie jest nową. Już w dawne czasy talmudzieci żydowscy, codzień jadali w cudzych bogatszych domach.

Talmudyści ci byli jednak już dorosłymi ludźmi, którzy już wiedzieli, jak odróżnić dobre od złego.

Inaczej jednak wygląda sprawa z subtelnemi duszami dziecinnemi. Biedne dziecko, które w domu swoich rodziców widzi głód i nędzę, trafi do ładnego i zamożnego mieszkania, do dobrze ubranych i sytych ludzi — jakie poczucie, taki kontrast wywoła w duszy dziecka?

Czy nie wywrze to na dziecku wrażenia jałmużny, czy nie podkiała to na niego poniżająco, czy nie rozwinie to w niem poczucia żebractwa?

Ludność napewno gorąco odezwie się na inicjatywę komitetu dla bezrobotnych. Czy we wszystkich jednak domach cudze, biedne dziecko znajdzie potrzebne domowe otoczenie, które osłodziłoby mu gorzką niewygodę korzystania z cudzego stołu?

Czyżby nie było o wiele racjonalniej stworzenie dla głodujących dzieci wspólnej kuchni pod opieką wypróbowanych sił pedagogicznych, gdzie pomoc ta niesiona dzieciom miałaby prawdziwy charakter po mocy społecznej?

Wymaga to większego wysiłku. Oczywiście, lecz głodujące dzieci są takiem narodowem zagadnieniem społecznem, dla którego żadne wysiłki nie powinny być trudne.

Oczywiście sprawa ta jest bardzo trudna i bardzo zawikłana, nad którą trzeba by łoby dłużej się zastanowić.

Wileńska komisja odzieżowa

Wobec niezbyt ścisłych informacyj, jakie czytamy w prasie od czasu do czasu o działalności Komisji Odzieżowej — udaliśmy się do samego źródła, aby już konkretnemi wiadomościami móc się z czytelnikami podzielić.

W lokalu Komisji Odzieżowej, mieszczącym się w StarymRatuszu, pod baczną opieką władz policyjnych, zapewniającą stuprocentowe bezpieczeństwo — praca wre w całej pełni. — Komisja, zorganizowana przy Wileńskim Wojewódzkim Komitecie do Spraw Bezrobocia, zdołała uzyskać oprócz ofiar społeczeństwa w czasie zbiórki, stały, choć niewielki miesięczny fundusz od Komitetu na wydatki miesięczne, związane z naprawą odzieży i kupnem materjałów czy bielizny i ma ustalony program pracy prawie do kwietnia.

Nawiasem mówiąc, w Warszawie Komisja Odzieżowa wcale prac nie zaczęła. Wileński Komitet ma widocznie wrażliwsze serca i umysły na ciężką niedolę bezrobotnych nędzarzy.

Akcją pracy i rozdawnictwa kieruje p. pułkownikowa Giżycka. Uruchomione dnia 16 go grudnia ub. r. warsztaty szewckie, krawieckie i szwalnia— wraz z biurem, które wszystkie przedmioty ofiarowane czy nabyte, numeruje i wciąga do ksiąg buchalteryjnych, celem najściślejszej kontroli — pracują intensywnie.

W styczniu rozdane zostały zapasy zbiórki grudniowej, na luty przygotowane są nowe, z uzyskanych amerykańskich paczek celnych odzieżowych. Wszystko będzie rozdane w szybkiem tempie, najwięcej potrzebującym. Niezależnie od tego— na ile funduszu starczy, szyć się będzie nowe rzeczy i robić obuwie — gdyż liczba bosych i napół nagich bezrobotnych jest wprost przygnębiająca i niepodobna do tego obojętnie się odnosić. Pani Giżycka chętnie oprowadza gości po tej, jak nazywa, fabryce (zatrudnionych jest przeszło 50 osób, samych bezrobotnych). — Pan Wojewoda Beczkowicz, panowie i panie z różnych związków, ze sfer ziemiańskich i wojskowych zwiedzali Komisję szczegółowo i odnieśli wrażenie usilnej pracy, którą zrodziła litość.

Oby społeczeństwo nasze, zawsze tak ofiarne, zainteresowanie się więcej Komisją, która nie będzie w stanie ani połowy załatwić tego co potrzebne i zmuszona jest apelować do serc Wilnian w imię hasła: „nagiego przyodziać".

Nadmienić należy, iż p. pułkownikowa Giżycka pracuje jako delegatka „Rodziny Wojskowej", która bardzo przejęta losem bezrobotnych urządza w lutym Dancing Odzieżowy, na dochód tejże Komisji.

W. B.

KRONIKA wileńska

WTOREK Dziś 7 Romualda Jutro Jana z Maty

Wschód słońca g. 7,01

Zachód słońca g. 4,03

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ U.S.B. W WILNIE:

z dnia 6 lutego 1933 r.

Ciśnienie średnie: 750.

Temperatura średnia: +1.

Temperatura najwyższa: +3.

Temperatura najniższa: —1.

Opad w mm.: 5,5.

Wiatr: północno-zachodni.

Tendencja: wzrost.

Uwagi: mglisto, deszcz i śnieg.

PROGNOZA P.I.M.-a na dzień dzisiejszy:

Pogoda zmienna, z przelotnemi opadami. Nieco chłodniej. Umiarkowane wiatry północno-zachodnie i północne.

MIEJSKA

— (PRZYJAZD PRZEDSTAWICIELA „SAURERA". W związku ze złożeniem przez „Saurera" oferty na eksploatację linji komunikacyjnych w mieście, wczoraj przybył do Wilna przedstawiciel wspomnianej fabryki inż. Habs. Ma on zamiar — wszcząć w tej sprawie pertraktacje z magistratem.

— KRÓTKOWZROCZNOŚĆ. W sferach miejskich zaistniała tendencja wystąpienia z wnioskiem na Radzie Miejskiej upoważniającym miasto do starań o przedłużenie moratorjum eksmisyjnego, które jak wiadomo wygasa w dniu 1 kwietnia, na okres letni.

Magistrat obawia się że wyeksmitowani obarczą zbytnio opiekę społeczną, tak że pociągnie to za sobą znaczne wydatki. Sfery miejskie nie liczą się jednak z tem, że są ponosje gdzie większość lokatorów uchyla się od płacenia komornego co w konsekwencji odbije się na finansach miejskich obliczonych na wpływy z nieruchomości. Gdy właściciele nie będą w stanie wywiązywać się z zobowiązań, niewypłacalni lokatorzy nie pokryją niedoborów miejskich.

— DZIERŻAWA ZA STRAGANY. Tenutę dzierżawną za stragany magistrat obniżył o 25 proc.

Spowodowane to zostało stwierdzoną niemożnością wywiązywania się straganiarzy z przyjętych w latach ubiegłych zobowiązań, tak że zaległości dzierżawne na razie miasta sięgają 30 tysięcy złotych.

— ZSYPYWANIE ŚNIEGU. Ukazało się zarządzenie magistratu zakazujące zsypywanie śniegu i lodu w miejscach do wolnych.

Na ten cel wyznaczono wylot ul. Fiszowej i inne nabrzeżne wzdłuż Wilji.

— BADANIE LODU. Sanitarne badanie lodu przeznaczonego do użytku w przedsiębiorstwach, ma być zarządzone — przez magistrat. Jeżeli zważyć że niektórzy wołnicy wycinali lód tuż koło szpitala św. Jakóba, badanie lekarski etakowego należy uznać za niezbędne.

— BADANIE WSTRZĄSÓW ULICZNYCH. Związek miast polskich zakupuje specjalny aparat do badania siły wstrząsów ulicznych na których odbywa się — zwiększony ruch kołowy.

Zatem aparat ma przybyć również do Wilna, gdzie będą również przeprowadzone odpowiednie badania.

W pierwszym rzędzie chodzi o ustalenie jak działa siła wstrząsów mających całości domów, na ulicach, które niemają nowoczesnych jezdni.

— AUTOBUSY OFIARAMI ŚLIZGAWICY. Podczas wczorajszej ślizgawicy koło Bołtupia wywróciły się do rowu dwa autobusy „Arbonu" utrzymujący komunikację z Jerozolimką.

Jadący nie odnieśli obrażeń, jak również maszyny wyszły z opresji nieuszkodzone.

SKARBOWA

— ZJAZD NACZELNIKÓW SKARBOWYCH OKR. WILEŃSKIEGO. Wkrótce ma się odbyć w Wilnie zjazd naczelników urzędów skarbowych z terenu tut. Izby Skarbowej. Sfery handlowo - przemysłowe wystąpią na zjeździe z całym szeregiem wniosków mających na celu sposoby dowanie ulg i uproszczeń przy opłacaniu podatków.

SPOŁECZNA

— **Zbiórka łańcuszkowa na bezrobotnych.** Pan Witold Zahorski, uczeń Seminarjum Nauczycielskiego im. Tomasza Zana zainicjował wśród swych kolegów zbiórkę „łańcuszkową", która ma na celu zbieranie chociażby najskromniejszych ofiar na rzecz bezrobotnych. Pożyteczna ta inicjatywa przyjęta została ze szczerem uznaniem przez całe grono nauczycielskie i dzięki skoordynowaniu wysiłków ogółu młodzieży zatacza coraz szersze kręgi, tak że wkrótce należy przypuszczać, iż obejmie ona prawdopodobnie wszystkich uczni średnich zakładów naukowych, położonych na terenie całego Wojew. Wileńskiego.

Podając o powyższem do wiadomości publicznej, Wojewódzki Komitet do spraw bezrobocia w Wilnie składa tą drogą serdeczne podziękowanie inicjatorom wymienionej zbiórki.

SZKOLNA

— **Na kursie Pedagogiczno - metodycznym** dlaNauczycieli Szkół Zawod, będą wygłoszone w bieżącym tygodniu następujące wykłady:

7 II 1) Metoda ośrodków zainteresowań — 2 godz. p. H. Kaczyńska; 9 II 1) Nauczanie syntetyczne — p. W. Borowski; 2) Metoda projektów — p. S. Kowal. Wykłady odbywają się w lokalu Państw. Szk. Przem.-Handl. im. Dmochowskiej — Wileńska 10.

Początek wykładów o godz. 5,15 wiecz. O dalszych wykładach w lutym będzie w prasie osobna wzmianka.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Jutrzejsza Środa Literacka** poświęcona będzie Wyspiańskiemu. Referat pt.: „Róża i pawie pióra" wygłosi prof. Mieczysław Limanowski. — Odczyt ten, wygłoszony w Krakowie w czasie uroczystości ku czci twórcy „Wesela" wywołał głębokie zainteresowanie sfer literacko - artystycznych, dzięki nowemu oświetleniu symboliki tego arcydzieła. Po odczycie nastąpi dyskusja. Wstęp dla wprowadzonych gości 1 złoty, dla młodzieży akademickiej 75 gr. Początek o godz. 20,30.

— **Staraniem Zarządu Ogniska KPW Wilno** dnia 7 lutego br. o godz. 19-tej w Ognisku przy ul. Kolejowej 19, odbędzie się wykład z przeźroczami dra Marjana Morelowskiego z cyklu: „Klejnoty sztuki w Polsce z uwzględnieniem Wileńszczyzny" na temat: „Rozkwit sztuki gotyckiej w Polsce ciąg dalszy". Kapewiacy, ze względu na osobę prelegenta, wybitnego znawcę przedmiotu i świetnego mówcy, stawcie się licznie wraz z rodzinami i znajomymi. Wstęp bezpłatny.

— **5-te kolejne Posiedzenie Wil. Twa Lek.** wspólnie z Kołem Wileńskiem T-wa Internistów Polskich odbędzie się dnia 8 bm. o godz. 20 w sali przy ul. Zamkowej 24 z następującym porządkiem dziennym:

1) dr. L. Pomeranc — Przypadek charłactwa pochodzenia przypadkowego (Choroba Simmands'a). 2) dr. E. Salitówna i dr. St. Januszkiewicz — Myeloma multiplex (Szpikowiec mnogi). 3) prof. dr. A. Januszkiewicz — Dusznica bolesna, a zawał mięśnia sercowego. 4) dr. St. Januszkiewicz i dr. A. Makower — Badania radjologiczne błony śluzowej przewodu pokarmowego i jego wartość kliniczna.

— **Walne doroczne Zebranie Stowarzyszenia Lekarzy Polaków w Wilnie** odbędzie się we wtorek dnia 21 lutego br. w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Wileńskiej 25 m. 3 (Izba Lekarska) w 1-szym terminie o godz. 19,30, w 2-im terminie o godz. 20-tej.

Na porządku dziennym: sprawozdania władz ustępujących wybory nowych władz i sprawy bieżące.

RÓŻNE

— **Zmiany w siedzibie Związku Literatów.** W dążeniu do skoncentrowania wileńskiego ruchu artystycznego, Związek Literatów udziela na stałe części swojego lokalu przy ul. Ostrobramskiej Nr. 9 Radzie Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych. W związku z tem rozpoczęła się gruntowna przebudowa tego lokalu. W połowie lutego br. nastąpi ma otwarcie czytelni czasopism artystycznych krajowych i zagranicznych, a w końcu lutego — otwarcie klubu literacko - artystycznego, który czynny będzie codziennie. Prace organizacyjne posuwają się szybko naprzód.

— DESZCZ W LUTYM. W skutek nieoczekiwanych opadów powłoka lodowa na Wilji silnie popękała się i w razie dalszych opadów lody napewno ruszą.

—CENY WĘGLA. Poza nielicznymi detalistami hurtownicy nie podnieśli dotychczas cen na węgiel. Ceny wahają się pomiędzy 56 — 57 zł. za tonnę, przy małym zbycie.

W razie podwyżki cennika na węgiel — większość domów przejdzie na drzewo, które będzie bardziej kalkulacyjne

BALE I ZABAWY

— DANCING W CUKIERNI „ZIELONEGO SZTRALLA" odbędzie się w sobotę dnia 11 lutego 1933 r.

Pocz. o godz. 23-ej. Całkowity dochód przeznacza się na dożywianie niezamożnych uczniów Państw. Szkoły Rzemieślniczo - Przemysłowej w Wilnie.

Komitet organizacyjny:

P. p. Adolphostwo Władysławostwo, Dr. Błażejewscy Ludwikostwo, inż. Dąbrowska Antonina, Pres. Fałkowscy Kazimierzostwo, Staroś. Kowalscy Wacławostwo, płk. Kiełczewscy Antoniostwo, dyr. Maculewiczowie Ludwikostwo, inż. Piątkowscy Władysławostwo, prez. Rucińscy Romanostwo, Rajecka Halina, Kurat. Szelągowscy Kazimierzostwo, dyr. Sławińscy

Niezawodny sposób fabrykacji dolarów

Sensacyjne oszustwo przed Sądem Okręgowym

Historja nieprawdopodobna, a jednak prawdziwa. Właściciel jatki mięsnej przy ul. Zarzecze 14, Bolesław Nowik posiadał dolary. O istnieniu ich dowiedział się Eljasz Kotłowkier.

Zawarł on z Nowikiem, dzięki pośrednictwu Józefa Wismonta, znajomość i począł rozmawiać o interesach. Ale rzekoma transakcja mięsna do skutku nie doszła, mowa przeszła na temat dolarów. Kotłowkier wystąpił z konkretnym projektem. — Posiadam tajemniczy sposób fabrykowania dolarów. Jeżeli pan chce, możemy dobrze zarobić.

Po omówieniu wstępnych szczegółów, drugiego już dnia przystąpiono do fabrykowania dolarów. Kotłowkier przybył do mieszkania Nowika w towarzystwie jeszcze jednego „żydka", którego przedstawił jako speca.

Spec wziął od Nowika dwudolarowy banknot, obejrzał go, trochę powąchał, umaczał w jakimś płynie i wreszcie włożywszy do koperty, przyciskał grubą deską. Po dwóch godzinach banknot wyjęto, zaś na jego miejsce włożono ćwiartkę czystego papieru.

Rezultat był nadspodziewany. Po trzydziestominutowem jeszcze czekaniu czysty papier przeistoczył się w najprawdziwszy banknot dwudolarowy. Nowik sam, własnoręcznie puścił go w obieg, przyczem nikomu nie przyszło do głowy kwestjonować jego prawdziwość.

Uradowany mistrz cechu rzeźnickiego wręczył „fabrykantowi" dolarów tytułem pokrycia niezbędnych kosztów, połączonych z fabrykacją 500 zł. z tem, że następny eksperyment zostanie już przeprowadzony na szerszą skalę.

W umówionym dniu miejsce cudownej koperty zajęła już nabyta przez Kotłowkiera i jego towarzysza żelazna kasetka. — Spec poprosił u Nowika o wszystkie dolary, jakie posiadał. Mało tego. Gdy się podrabia dolary, można to samo robić i ze złotymi.

Na oczach przejętego magiczną sztuką Nowka zwilżono je niemanym płynem poprzekładano ćwiartkami czystego papieru i włożono do kasetki 467 dolarów i 335 zł. Kasetkę zamknięto deską ze sprężyną, zaś klucz od kasetki schował „spec" do kieszeni.

— Gdy oddalali się, któryś z fabrykantów rzekł:

— Niech pan uważa. Dolary muszą przeleżeć w kasetce przez 10 godzin. O ile wcześniej otworzyć może nastąpić wybuch.

Jakiś tedy otworzyć wcześniej. Nowik siedział nad kasetką przez 10 godzin lecz Kotłowkier i jego przyjaciel jakoś nie wracali. Przesiedział przeto jeszcze 5 godzin a gdy i tym razem fabrykantów nie było, sam dobranym kluczem odchylił pokrywę magicznego pudła i zajrzał do wnętrza.

Ciałem jego wstrząsnął wówczas zimny dreszcz a przez tępy mózg przeleciała po raz pierwszy myśl, że padł ofiarą oszustwa.

Na dnie kasetki leżał tylko czysty papier, po dolarach zaś pozostało tylko błogie wspomnienie, że jednak kiedyś je posiadał.

W wyniku wszczętego dochodzenia przez policję, jeden z fabrykantów dolarów Kotłowkier został ujęty i skazany na 4 lata więzienia.

Towarzysza jego, owego speca poszukiwano nieco dłużej i dopiero wczoraj zasiadł on na ławę oskarżonych w Sądzie Okręgowym.

Okazał się nim niejaki Mordko Rapp, znany policji oszust i złodziej. Na rozprawie sądowej Rapp wypierał się na razie winy z całą właściwą tego typu ludziom bezczelnością. Żądał zobaczenia się z Nowikiem.

Rychło jednak zrozumiał błędną taktykę i z miną pokornego baranka przyznał się do wszystkiego, za wyjątkiem sumy wyłudzonych od rzeźnika pieniędzy.

— Wysoki sądzie, ja tylko otrzymałem 30 dolarów nie więcej. Poszkodowany kłamie. On nigdy tyle dolarów nie miał!

Sąd rozpatrzył całokształt sprawy i skazał Mordkę Rappa na 2 lata i 6 miesięcy więzienia z pozbawieniem praw na przeciąg lat 10-ciu.

———=o-O-o=———

Janostwo, dyr. Wysoccy Aleksandrostwo, prez. Żuchowiczowie Karolostwo.

Wstęp za zaproszeniami. Cena biletu — 2 zł., akadem. — 1 zł.

Zaproszenia można otrzymać w cukierni „Zielonego Sztralla".

TEATR I MUZYKA

— **Teatry miejskie ZASP w Wilnie. Teatr Wielki na Pohulance.** — na dzisiejsze przedstawienie (7 II) świetnej sztuki Deval'a „Mademoiselle" — wszystkie bilety parterowe i pierwszego piętra zostały już wyprzedane, — pozostały jeszcze tylko bilety na II-gim balkonie.

We środę 8 II z powodu generalnej próby „*Pocałunku przed lustrem*" — *teatr nieczynny*.

Czwartkowa premjera sensacyjnej sztuki Fodora: „Pocałunek przed lustrem", uświetniona występem artysty teatrów warszawskich Stanisława Daczyńskiego w popisowej roli obrońcy. Obok miłego gościa w rolach głównych wystąpię pp: Szpakiewiczowa, Niedźwiecka, Neubelt i dyr. Szpakiewicz, reżyser sztuki.

— **Teatr muzyczny „Lutnia". — Dzisiejszy jubileusz M. Kochanowskiego w „Lutni"**. Dziś, na jubileusz 30-letniej pracy teatralnej zasłużonego dyrygenta Mieczysława Kochanowskiego, wystawiony zostanie po raz pierwszy w Wilnie wartościowy utwór muzyczny Lehara „Carewicz" według sztuki G. Zapolskiej. Do operetki tej przygotowano nowe dekoracje i kostjumy, według projektów J. Hawrylkiewicza. Zwiększony zespół orkiestr i baletowy. Opracowanie reżyserskie M. Tatrzańskiego. Uroczystość jubileuszowa odbędzie się po akcie 2. Celem umożliwienia wszystkim wzięcia udziału w uroczystości jubileuszowej M. Kochanowskiego, na przedstawienie dzisiejsze **będą ważne zniżki 25 procentowe.** Początek o godz. 8,15 w.

— **ALEKSANDER BOROWSKI W WILNIE. Świetny pianista** ten wystąpi raz jeszcze z recitalem na zaproszenie — Wileńskiego Towarzystwa Filharmonicznego w nadchodzącą sobotę 11 b. m. w Sali Konserwatorjum (Wielka 47). Bilety do nabycia w „Orbisie" (Mickiewicza 11-a)

SALA KONSERWATORJUM ul. Końska 1.

Występy znakomitego rosyjskiego teatru pod kier. art. W. Janina z najsłynniejszą rosyjską artystką **Z. KIELCZEWSKĄ** na czele

Dziś we wtorek 7 lutego **„KULT KOBIETY"** ost. nowość w 4 akt.

Jutro we środę 8 lutego **„KUZYNKA z WARSZAWY"** przepiękna sztuka w 3 akt.

Początek o godz. 8.30. Kierownik: W. Janin Przedsprzedaż biletów w kasie konserwatorjum od godz. 11-ej rano do 7-ej wiecz.

CO GRAJĄ W KINACH?

REWJA — Banda Bubula.

CASINO: — Raj podlotków

PAN — Zuzanna Lenox.

LUX — Legjon Ulicy.

HELJOS: — Nasza jest noc

HOLLYWOOD: — Precz z miłością

ŚWIATOWID — Rok 1914.

ADRIA — Człowiek o błękitnej duszy.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— ZAJŚCIE W PARAFJALNYM DOMU LUDOWYM. — Onegdaj wieczorem w Domu Ludowym na Sołtaniszkach wikary kościoła N. M. P. ks. Kowalczuk usiłował usunąć z zebrania W. Konopackiego (Żórawia 10).

Konopacki stawiał opór, a nawet zniewazył ks. Kowalczuka.

O zajściu poszkodowany powiadomił policję.

Ofiary

Pomoc rodzinie W.

Bezimiennie [illegible]	zł. 5.
A. J.	zł. 10
Dosia, Jerzy i Andrzej Brochoccy	zł. 10
Stan. Goreckii na Dom Dzieciątka Jezus	zł. 5

Krzyk topielicy

Janina Chodkiewiczówna urżnęła się wczoraj. Zataczając się zstąpiła haładiliwie z bulwaru Zygmuntowskiego nad chłodne wody Wilji i zakrzyczała:

— Takie [illegible] życie! Utopię się! I poczęła nogą badać wodę. Zebrało się kilku ludzi.

— A! ot nieprawda — zawołał młody żulik: — nie utopisz się! Woda zimna.

— Nieprawda? — oburzenie targnęło Janiną Chodkiewiczówną: — patrzaj!

I drugą stopę zagłębiła po kostki w nurtach Wilji. Żulik śmiał się. Inni poczęli wtórować. Zapanowało przyjemna wesołość. Janina Chodkiewiczówna zapłakała.

— Człowiek topi się, życia swego nie żałuje. A im śmiech. Ludzie wy, ludzie...

— Jaki tam człowiek — przekomarzał się radośnie młody żulik: — baba pijana!

— A choćby baba, a choćby i pijana... Ty ratuj lepiej, a nie śmiej się.

— Pocóż ratować, kiedy nie topisz się. Właź do wody, tak my i wyratujem.

Janina Chodkiewiczówna spojrzała na otoczenie z niedowierzaniem.

— Naprawdę wyratujecie?

— Nie wierzysz? Jak Boga kocham — zaklął się młody żulik.

Janina Chodkiewiczówna postąpiła krok. Woda zimnym prądem chwyciła ją za łydki, przebiegła dreszczem po całem ciele. Topielica wyskoczyła gwałtownie na ląd. Z pięściami rzuciła się na roześmianych widzów. Ci w nogi. Straszliwe słowa pobiegły za nimi.

Śmierci mojej czekali! — wzgnęło w wieczornem powietrzu. I ten przeraźający wizg wstrząsnął narożnym posterunkowym który przybiegłszy gdzie go wezwał obowiązek, spisał się dzielnie, protokułując zajście.

Jak w piosence

Panna Mania (Kalwaryjska 30), piękna trzydziestoletnia osoba bez przeszłości, miała znajomego pana Kazimierza L-skiego (Mickiewicza 62). Pan Kazio L. miał jeszcze dwóch znajomych. Panowie powiedzieli do panny w sobotę:

— Dziś jest wielki bal na Zwierzyńcu. Pojedziemy.

Pojechali. Bawili się. Tańczyli. Poili pannę. I cały czas myśleli tylko, jakby to najwygodniej urządzić? Wreszcie pan Kazio L. wpadł na pomysł.

— Pojedziemy do mnie — rzekł.

— O tej porze? — zdziwiła się panna Mania — piąta rano. Cóż my tam będziemy robić?

— Mam w domu mandolinę. Zagramy. Nauczę pannę Manię grać na mandolinie.

— Panna Mania ślicznie gra na mandolinie — zanucili na podstawie asocjacyj towarzysze pana Kazia L. A wszyscy pomyśleli: już my jej pokażemy mandolinę!

Panna Mania zgodziła się.

— Jedziemy — zawołała z zapałem — weźmiemy wódki! Nauczę się grać na mandolinie. Cudownie!

Pan Kazio i towarzysze nachmurzyli się zlekka: coś zbyt łatwo zgadza się. Ale nie dali tego poznać po sobie. Pojechali na

Panowie nie żałowali pannie Mani wódki, poili, poili, a gdy doszli do wniosku, że już z niej trup... Teraz każdy czytelnik oblizuje się. A tu jak panna Mania nie skoczy, jak nie da p. Kaziowi L. w łeb mandoliną, jak nie zacznie się drzeć. Jezus Marja, co za gwałt w całym domu. Panowie na klęczkach kleli się pannie Mani, że nic złego nie mieli na myśli, że to tylko nieporozumienie, byleby tylko nie darła się w niebogłosy i nie kompromitowała porządnego pokoju, odnajdzie przy rodzinie. Odrazu tak zaofiarowali się, że ją taksówką odwiozą na Kalwaryjską.

Ale na to nie przystała. Wyprowadzona z honorami za drzwi, poszła do najbliższego komisarjatu. Pan Kazio L. tymczasem zbierał odłamki mandoliny, a dwaj koledzy mruczeli smutnie:

— Panna Mania ślicznie gra na mandolinie...

JUBILEUSZ M. KOCHANOWSKIEGO

W dniu dzisiejszym w Teatrze śpiewnym „Lutnia" obchodzony będzie 30-letni jubileusz pracy kapelmistrza operetki p. Mieczysława Kochanowskiego. — Trzydzieści lat wytężonej pracy... ale jakże ten człowiek wygląda zasobny w energję, pełen życia, werwy i planów na przyszłość. — Prosimy o kilka minut rozmowy, o łaskawe przypomnienie kilku dat z życia.

Urodził się w Nowogródku, a w roku 1893 debiutował w operze włoskiej Castellano. Później jednak ciągle: Wilno, Mińsk, Żytomierz, Kijów. Ciągle był blisko nas. — W roku 1905 wystawia w Wilnie „Halkę"; „Hrabinę"; „Straszny dwór". W roku 1910 gra pierwsze skrzypce w koncercie tutejszej „Lutni", której prezesem był ks. Kretowicz. Później wznawia „Halkę". Wojna zastaje go po tamtej stronie frontu. Akademja Kościuszkowska w Mińsku w r. 1916. Tamże pracował w teatrze razem z Kiedrzyńskim.

— Gdzie pana zastał okres walk odrodzeniowych

— Byłem w korpusie Dowbora Muśnickiego. A w roku 1918 powołany zostałem przez DOK Warszawa na kapelmistrza 21 pułku piechoty.

Człowiek ten, który trzydzieści lat swego życia poświęcił całkowicie pracy i szerzeniu kultury muzycznej, pod kierownictwem którego prowadzone były w rozmaitych czasach teatry muzyczne w stolicy i większych miastach Polski — jest nie tylko znawcą muzyki, oddanym jej zupełnie, ale też — optymistą muzyki.

— Niech pan nie myśli — mówi z uśmiechem — że przeżywamy jakiś groźny w swych skutkach kryzys śpiewnego teatru. To był okres przejściowy, okres powojenny. Niedawno mówiło się o przeżyciu operetki. Prawda? — Teraz widzimy okres odwrotny. Zagranicą wszędzie, a i u nas, operetka powraca na scenę. Jest to naturalne zjawisko odrodzeniowe. Po operetce wróci poważna muzyka. Wróci opera.

— No, a te wszystkie rewje, kabarety, jazzy, cały ten powojenny foxtrott?...

— O, właśnie chciałem powiedzieć. Co to jest rewja? — kabaret. Niech pan zważy, że wszystkie nasze restauracje pełne są kabaretów. Wraca on tam skąd przyszedł: do restauracji. Eksperymenty rewjowe w teatrach nie mają już tego powodzenia, bo wypiera je stamtąd muzyka szlachetna. Czy nie sądzi pan, że na scenę dramatów wraca romantyzm? Taksamo! no widzi pan.

Pan Mieczysław Kochanowski jest pełen dobrych myśli.— W dniu jubileuszu 30-lecia dyrektorskiej i muzycznej pracy, życzymy mu dalszej i równie owocnej.

ał.

SPORT

NARCIARZE PRAWNICY W GOŚCINIE U „STRZELCÓW WILEŃSKICH".

W ubiegłą niedzielę Klub Towarzysko-Sportowy Prawników, korzystając z uprzejmego zaproszenia 85 p. p. zorganizował ekspedę narciarską do Nowej Wilejki. — Prawnicy pod „przewodem" kierownika sekcji narciarskiej p. Bohdana Dowbora, stawili się licznie.

Około godz. 12-tej w południe goście przybyli do N. Wilejki, gdzie nimi z ramienia dowództwa pułku zaopiekował się p. por. Cz. Wiściolki.

W myśl zasady „wpierw obowiązek a potem przyjemność" pobyt na nowym terenie rozpoczął się lekcją jazdy na nartach, pod kierownictwem p. J. I. Lexona instruktora PZN. Po dwugodzinnych harcach z jazdą za koniem włącznie, goście udali się do kasyna, gdzie korpus oficerski 85 p. p. z dowódcą pułku na czele podejmował przybyłych gości obiadem i tańcami. Dobrze popołudniu (przy rzęsiście padającym deszczu) wrócili rozbawieni prawnicy do Wilna, mile wspominając przyjemnie spędzony czas na tle którego mile zarysowała się serdeczna gościnność p.p. oficerów 85 p. p.

LEKKA ATLETYKA W CYFRACH.

Przygotowując się do walnego zgromadzenia PZLA opracował sprawozdanie ze swej działalności z którego dowiadujemy się, że ogólna liczba zgłoszonych zawodników wynosi 9.909 (1740 pań). Warszawa ma z tej liczby 2558.

Następnie idą Śląsk 1.509, Lwów — 1,104, Łódź — 1,073, Kraków— 906, Poznań — 819, Pomorze — 746, Wilno — 578, Białystok— 362, Lublin — 174, Wołyń — 50.

Jeśli chodzi o zawodników klasy A, to znów najwięcej posiada ich Warszawa — 195, następnie Śląsk — 98, Poznań — 65, Lwów — 53, Białystok — 33, Pomorze — 28, Kraków — 27, Łódź — 24, Wilno — 19, Lublin — 3, Wołyń ani jednego.

W. KIEWLICZ i S-ka Wilno, Mickiewicza 10, tel. 1-40 sprzedaż **WĘGLA GÓRNOŚLĄSKIEGO** KONCERNU **GIESCHE** SP. AKC. Dostawa natychmiastowa w zaczelnie zaplombowanych wozach.

UNIKNIĘCIE STRAT stwoją do zabezpieczenia wszelkich opakowań **Plomby stalowe** z firmy „Reflex" Towarzystwo Przemysłu Metalowego Kraków, ul. Sołtyka 19. Żądać oprôbkowanych ofert

grodzieńska

— BUDŻET MIASTA GRODNA. Magistrat m. Grodna opracował preliminarz budżetowy na rok 1933-34 który wynosi ok. 1.812.912 —

Preliminarz obecnie do komisji budżetowej z której po przepracowaniu wejdzie na Rady Miejską.

W porównaniu z budżetem roku ubiegłego preliminarz zmniejszono tylko o — 2.360 — złotych.

— Z URZĘDU ROZJEMCZEGO. W dniu 15 lutego br. o godz. 9-tej odbędzie się rozprawa Urzędu Rozjemczego do spraw środowych małej własności rolnej w Grodnie.

Na porządku dziennym będą rozpatrzone 8 spraw.

—NA POMOC SZKOLNICTWU. W wyniku kwesty uliczne, która się odbyła w niedzielę na fundusz pomocy szkolnictwu polskiemu zagranicą zebrano ogółem kwotę zł. 102.70 która złożono fundusz w P. K. O. na konto funduszu pomocy szkolnictwu.

— APEL OSADNIKÓW. Dzisiejsze trudności gospodarcze w jakich się znajdujemy osadnicze warsztaty rolnicze, oraz podjęte prace w kierunku ulżenia doli by ich wreszcie cone przetrwać kryzys bez umniejszenia stanu posiadania, dają dużo materjał dyskusyjny żywo obchodzący każdego osadnika.

W tym celu Zarząd Związku Osadników w Grodnie zwołuje na dzień 12 lutego b. r. — Walny Zjazd Osadników powiatu grodzieńskiego, na którym, wobec przedstawicieli władz i urzędów będą rozpatrywane sprawy bracci osadniczej, którą Związek prosi o jaknajliczniejsze przybycie na zjazd.

Zbiórka w lokalu Związku przy ul. Lidzkiego Nr. 47 — 1

— KURS PRZODOWNIKÓW PRZYSPOSOBIENIA ROLNEGO. W dniu wczorajszym przybył do Grodna wojew. Inspektor Rolny p. Zajączek, w celu przeprowadzenia 1-dniowego kursu dla przodowników przysposobienia rolniczego, który rozpoczął swe obrady w dniu dzisiejszym w sejmiku powiatowym.

Na kurs ten przybyło 30 przodowników z całego powiatu grodzieńskiego.

Kurs ten otworzył p. starosta Kuczyński, poczem wygłosił referat p. Zajączek.

Następnie referaty wygłosili: p. Kuczyński o pracy kółek rolniczych, p. Kuczyński o pracy kółek rolniczych, p. Kuczyński o pracy kółek rolniczych, p. Kuczyński o pracy kółek rolniczych, p. Kuczyński o pracy kółek rolniczych.

Kurs ten trwał 3 dni.

— ZEBRANIE SEKCJI KULT. OŚWIAT. BBWR. Dziś o godzinie 18-tej w lokalu wojew. sekretarjatu BBWR przy ul. Ogrodowej odbędzie się zebranie sekcji oświatowej BBWR. Na porządku dziennym sprawy: akcja odczytowa, sprawa chóru, zespołu muzycznego i teatru, program pracy i wolne wnioski.

— SZTUKA HARCERSKA W PRZYGOTOWANIU. Zespół umuzykalnienia 3-ciej drużyny harcerskiej im. Marmuszka Pil. sudskiego wystawia w najbliższych tygodniach sztukę harcerską o wybitnie państwowo-społecznym podkładzie, napisaną przez członka drużyny p. Rolickiego w obozie żeglarskim. Sztuka granа będzie przez harcerzy „Amarantowej Trójki" bez suflera, z dużym nakładem przygotowań i nie ulega wątpliwości, że wobec tego zainteresowanie tą sztuką ze strony społeczeństwa, odznaczającem się tak silny brak teatru.

— UDZIAŁ HARCERZY NOWOGRÓDZKICH W MIĘDZYNARODOWYM ZLOCIE SKAUTÓW Z CAŁEGO ŚWIATA. — Kolejny z tegorocznych Zlot skautów z całego świata (1. zur.) Jamboree) odbędzie się w Godollo na Węgrzech. Organizatorem — przewódcą, id. w Zlocie tym wednie szkaut europejski (obecnie) tysięcy skautów z całego świata. Polska wysłała tysiąc harcerzy. Z Nowogródka wyjechała na — Zlot ten jeden zastęp z 3-ciej drużyny harcerzy im. Marmuszka Piłsudskiego ze swoim drużynowym na czele. Zaznaczyć należy że z całej Chor. Wileńskiej (dwa województwa), wyjechała na Zlot międzynarodowy tylko jeden zastęp.

— CZWARTY WIECZÓR DYSKUSYJNY BBWR. W czwartek dnia 9 b. m. odbędzie się w lokalu przy ul. 3-go Maja 1, czwarty wieczór dyskusyjny organizowany przez Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem. Wieczór poświęcony będzie dyskusji nad dwoma zagadnieniami: pracy na wsi i komunizmu. Specjalnego referatu nie będzie, ze względu na to, że sama dyskusja nad tymi dwoma ciekawemi zagadnieniami zabierze dużo czasu. Coprawda dyskusja ta będzie mogła być utrzymana w ramach rzeczowych rozwadań, opierać się bowiem będzie o tezy opracowane w wyniku prac dwóch poprzednich wieczorów dyskusyjnych.

Konferencja serowarska w Baranowiczach

W dniu 4 bm. odbyła się w Baranowiczach (w sali posiedzeń Starostwa) konferencja serowarska, zwołana przez Urząd Wojewódzki w Nowogródku. W konferencji tej wzięli udział przedstawiciele serowarni i mleczarń, jak również radcy Wszmiewski, delegat Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, dyr. Rolnicki, delegat Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Warszawie, dyr. Ihnatowicz, delegat Związku Spółdzielni Polskich, dyr. Kokoszinski delegat Związku Rewizyjnego Spółdzielni Rolniczych, delegat Państw. Banku Rolnego, delegaci Wojew. i Okręgowych Towarzystw Organizacji i Kółek Rolniczych i inni. Ogółem 37 osób.

Konferencja została otwarta o godz. 12.15 przez p. Edwarda Bokuna, naczelnika wydziału Rolnictwa w Urzędzie Wojewódzkim w Nowogródku, który w przemówieniu swem podkreślił doniosłość sprawy serowarskiej na terenie województwa nowogródzkiego, podając szereg cyfr, dotyczących i obrazujących produkcję serowarską w r. 1931. Na wniosek p. Bokuna zebrani na przewodniczącego powołali p. Janusza Krupskiego. W dalszym ciągu konferencji został wygłoszony referat przez p. Konrada Mackiewicza (prezesa Związku Producentów Sera w Baranowiczach pt: „Stan obecny serowarstwa na terenie województwa nowogródzkiego oraz jego potrzeby w zakresie organizacji technicznej i handlowej", w którym referent przedstawił hołączki naszego przemysłu serowarskiego i naszkicował drogi, jakiemi należałoby akcję podniesienia serowarstwa przeprowadzić.

Nad referatem wywiązała się ożywiona dyskusja, w której brali udział pp: prof. Dąbrowski, Rudnicki, Ihnatowicz, Kokocinski, Mirski i radca Min. Rolu. Wszmiewski. Prof. Dąbrowski zobrazował dotychczasowe wyniki prac, prowadzonych w zakresie badania techniki produkcji sera nowogródzkiego, zaś radca Min. Roln. i Ref. Roln. zapewnił zebranych o przychyleniu traktowaniu przez Min. Rolu. sprawy serowarskiej na terenie województwa nowogródzkiego, apelując zaś do zebranych producentów sera, podkreślił ważność sprawy organizacyjnej produkcyjnej oraz skrzętnego przez nich planu pracy. Plan musi być realny i nie oparty całkowicie o subwencje z zewnątrz. Z kolei p. Mackiewicz odczytał postulaty konferencji, które zostały przyjęte większością głosów.

Po konferencji odbyły się wybory zarządu i komisji rewizyjnej Związku Producentów Sera. Do zarządu zostali wybrani: Konrad Mackiewicz, Edward Bokun, Jan Mierzejewski, Konstanty Zakrzewski, Jan Trzeciak i Bazyli Mirski. Do komisji rewizyjnej: sen. Rdułtowski, St. Brochocki i Janusz Krupski.

Dźwiękowe kino „REWJA" SALA MIEJSKA Ostrobramska 5.

Dziś po raz ostatni
Król bałwanów portalich GEORGES POLTON w swym najlepszym filmie
Na scenie: BALET Radwan i Rymaszewiczówna oraz popularny LOPEK
Początek seansów 4, 6, 8 i 10 w niedzielę i święto o godz. 2-ej popoł.
Jabo wie ko seansowym prem era! Na scenie występuje zespół kubańskich kozaków.

Dźwiękowe Kino HELIOS

Na scenie NOWY REPERTUAR! Codzienne występy artystów stołecznych.
NA WESOŁOŚĆ REWJA ulub. publ. HANKA RUNOWIECKA, ALEKSANDER SUCHCICKI, STANISŁAW BELSKI.
Przeboje programu: Kobieta i fortepian, czarna archidea. Prel kcja o anatomji, Pomeranc pozuje i in. Humor! Śpiew! Skecze! Aktualja! — Na ekranie: Najwspanialszy film produkcji francuskiej
NASZA JEST NOC
W rol. gł. Marie Bell i Jean Murat — Ceny przystępne. — Na 1-szy seans ceny zniżone. — Seanse: 4, 6, 8 i 10.15

Dźwiękowe kino „PAN" Wielka 42, tel. 528

Dziś prem era! Najnowszy sukces obdarzonej wdzięcznej serc i umysłów całego świata! oraz ulubieniec publiczności, fascynujący
GRETA GARBO CLARK GABLE
w dramacie czaru, zmysłów i namiętności
„ZUZANA LENOX"
Nad program: Uroz nicone dodatki dźwiękowe
Z powodu wysokiej wartości artystycznej filmu uprasza się o przybycie punktualnie na początki seansów: 4, 6, 8 i 10.15, dnie świąteczne od g. 2-ej.

DŹWIĘKOWE KINO CASINO Wielka 47, tel. 15-41

Dziś premjera! Arcywesoły, przepyszny, czysto filmowy dźwiękowy
RAJ PODLOTKÓW
W rol. gł. figlarna, pełna humoru i wdzięku ANNA ONDRA i słynny reżyser filmowy (który wyreżyserował wszystkie filmy z Vlastą Burjanem) KARL HEINZ LAMACZ. Poraz pierwszy wyst pują oni razem na filmie. Nad program: Uroz m. d. dźwięk. Ceny od 20 gr. Pocz. o godz. 4, 6, 8 i 10.15. W zob. i św. o 2-ej

Dźwiękowe kino HOLLYWOOD Mickiewicza 22 tel. 15-28.

Dziś najrozkoszniejsza operetka filmowa z dotychczas wyświetlanych w Wilnie
Przebój pod przebojów!
p. t. PRECZ Z MIŁOŚCIĄ
Cud nowoczesnej techniki filmowej. Najcarowniejsza maryka w świecie. Nieprzewyższona popisowa rola Liljan Harvej oraz znakomity komik Armand Bernard Nad program: Atrak je dźwiękowe. — Pocz. o g. 4, 6, 8 i 10.20, w dnie świąt o g. 2-ej

Dźwiękowy Kino-Teatr „ŚWIATOWID" Mickiewicza 9.

Dziś! Wielka atrakcja sezonu, która każdy musi obejrzeć! Niebywałe epopea wielkiej miłości i bohaterstwa p. t.
„Rok 1914" Rok 1914", to rok zawieruchy wojennej, to rok legionów polskich, to film, który wszystkich porwie i wzruszy. — W rol. gł.: królowa ekranu JADWIGA SMOSARSKA, WITOLD CONTI i chłopiec teatru Stanisławskiego BAZYLI SIKIEWICZ. — Przepiękne zdjęcia legionowe, kozackie i inne w wykonaniu chórów: Dana, opery i kozaków kubańskich. Dla młodzieży darmowe.

Dr. A. WĘŻYK
POWRÓCIŁ
ul. Sadowa 5 w Baranowiczach
Choroby weneryczne, skórne, płciowe
Przyjmuje: w g. 7.30—8.30 r. 3—5 pp. 7—9 w

Dźwiękowe Kino „POLONIA" Pocztowa 4 Wstęp 40 gr.
Najnowszy film produkcji Sowkino w Moskwie, który szczyci przewód w wszechświatowej kinematografji
BEZDOMNI
(Putiowka w życzi)
100 proc. dźwiękowiec w języku rosyjskim, w rol. Nikołaja Ekka.

KINO „PALACE" Grodzk. 15.
Potężny dramat cudzoziemski, zrealizowany na tle powieści Wernicka Despiego „Kapitan Szifel i jego syn" p. t.
OJCZE
w rol. gł. Imogen Robert oraz Louis Wolheim, i H. Warner.
Wstęp 40 gr.

Dźwiękowe Kino „APOLLO" Dominikańska 26.
Potężny film produkcji 1932-33 r.
Rasputin
dramat grozy, ciemnoty i rozpusty w rol. gł.
CONRAD VEIDT
Wstęp od 40 gr.

FIRMA RADJOWA „LINNIK"
Grodno, ul. Dominikańska 1 tel. 106
Konto czekowe P. K. O. 82.157.
POLECA ZA 160 ZŁ. GOTÓWKĄ
3-lampowy odbiornik radjowy, z lampami głośnikiem skrzynkowym, baterją anodową i zestawem antenowym
Przy zamówieniach należy wpłacić na P.K.O. N. 82.157 ul. 29. Powstańców za zaliczeniem.

FILJA naszej Administracji w Baranowiczach
przeniesiona została z ul. Szosowej 178 na ul. SZEPTYCKIEGO 37 (pierwsze piętro)

nowogródzka

— PRZYJĘCIE U P. WICEWOJEWODY. W dniu wczorajszym p. wicewojewoda Fr. Godlewski przyjął prezesa Zw. Osadników Wojskowych pow. nowogródzkiego

— ZEBRANIE SEKCJI KULT. OŚWIAT. BBWR. Dziś o godzinie 18-tej w lokalu wojew. sekretarjatu BBWR przy ul. Ogrodowej odbędzie się zebranie sekcji oświatowej BBWR. Na porządku dziennym sprawy: akcja odczytowa, sprawa chóru, zespołu muzycznego i teatru, program pracy i wolne wnioski.

— SZTUKA HARCERSKA W PRZYGOTOWANIU. Zespół umuzykalnienia 3-ciej drużyny harcerskiej im. Marmuszka Piłsudskiego wystawia w najbliższych tygodniach sztukę harcerską o wybitnie państwowo-społecznym podkładzie, napisaną przez członka drużyny p. Rolickiego w obozie żeglarskim. Sztuka granа będzie przez harcerzy „Amarantowej Trójki" bez suflera, z dużym nakładem przygotowań i nie ulega wątpliwości, że wobec tego zainteresowanie tą sztuką ze strony społeczeństwa, odznaczającem się tak silny brak teatru.

— UDZIAŁ HARCERZY NOWOGRÓDZKICH W MIĘDZYNARODOWYM ZLOCIE SKAUTÓW Z CAŁEGO ŚWIATA. — Kolejny z tegorocznych Zlot skautów z całego świata (1. zur.) Jamboree) odbędzie się w Godollo na Węgrzech. Organizatorem — przewódcą, id. w Zlocie tym wednie szkaut europejski (obecnie) tysięcy skautów z całego świata. Polska wysłała tysiąc harcerzy. Z Nowogródka wyjechała na — Zlot ten jeden zastęp z 3-ciej drużyny harcerzy im. Marmuszka Piłsudskiego ze swoim drużynowym na czele. Zaznaczyć należy że z całej Chor. Wileńskiej (dwa województwa), wyjechała na Zlot międzynarodowy tylko jeden zastęp.

— CZWARTY WIECZÓR DYSKUSYJNY BBWR. W czwartek dnia 9 b. m. odbędzie się w lokalu przy ul. 3-go Maja 1,

Radjo wileńskie

WTOREK, dnia 7 lutego 1933 roku.

11.40. — Przegląd prasy, kom. meteor. czasu.
12.10 — Muzyka z płyt.
13.20 — Kom. meteor.
14.40 — Program dzien.
14.45 — Miłość w muzyce (płyty)
15.15 — Giełda rolnicza
15.25 — Kom. Wil. Aeroklubu
15.35 — „Wśród książek"
15.50 — Koncert dla młodzieży
16.25 — „Cele i żądania dokształcenia ogólnego" — odczyt wygł. St. Trębic.
16.40 — „Życie" w źródłach otaczających odczyt — wygł. prof. K. Roupert.
17.00 — Koncert.
17.35 — Program na środę.
18.00 — Muzyka taneczna (płyty).
18.35 — Wiad. bieżące.
18.40 — „Stosunki na Litwie w 1917 r." — odczyt literacki.
18.55 — Ekonomik.
19.00 — Codz. odc. pow.
19.10 — „Kryzys czy zmierzch salonu mimmonafskiego" fetj. Eugenjusza Byrdzełło.
19.30 — „Dola i niedola polskiego kompozytora" fetj. wygł. Tadeusz Szeligowski
19.45 — Pras. dz. radjowy.
20.00 — Godzina życzeń
21.00 — Wiad. sportowe.
21.10 — Finisz
22.00 — Odczyt.
23.00 — Muzyka taneczna.

JESTEŚMY ZA BIEDNI, BY KUPOWAĆ BAWEŁNĘ — KUPUJMY SAMO DZIAŁOWE WYROBY Z WŁASNEGO LNU.

OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, IX rewiru, K. Karmelitowa, zam. w Wilnie przy ul. Piekiełko 3 m. 12, na zasadzie art. 1030 UPC ogłasza, że w dniu 13 lutego — 1933 r. od godz. 10-tej rano w Wilnie przy ul. Mostowej Nr. 7 — 7, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Władysława Świntopełk-Mireckiego na rzecz Państwowego Banku Rolnego Oddział w Wilnie i składających się z umeblowania, oszacowanych na sumę zł. 2.073. lecz w myśl art. 1070 UPC licytacja rozpocznie się od połowy oszacowania.
Komornik K. Karmelitow

ŻĄDAJCIE we wszystkich aptekach składach aptecznych znane środki od odcisków
Prow. A. PAKA.

GABINET Racjonalnej kosmetyki leczniczej Wilno, Mickiewicza 31 m. 4.
URODĘ
kobiecą konserwuje, dokonali, odświeża, usuwa jej skazy i braki. Masaż kosmetyczny twarzy. Masaż ciała, elektryczny, wszczuplający (panie). Natryski „Hormonal" według prof. Spuhla. Wypadanie włosów łupież, indywidualne dobieranie kosmetyków do każdej cery. Ostatnie zdobycze kosmetyki zagranicznej.
Codziennie od g. 10—8.
W. Z. P.

Dr. Wolfson weneryczne, moczopłciowe, skórne. Ul. Wileńska 7, tel. 10-67. od 9 — 1 i 4 — 8.

DOKTÓR Blumowicz
choroby weneryczne — skórne i moczopłciowe. WIELKA 21, tel. 921. od 9 — 1 i 4 — 8 W.Z.P. 23

Lokale
DO WYNAJĘCIA 2 słonecznych pokoje z kuchnią dla małej rodziny z wygodami w centrum z ogrodem. Portiery zasiek 5 m-cy od g. 2 do 4 tej.

Różne
OSOBA posiadająca majątek ziemski na Litwie chce zamienić go za odpowiedniej wartości majątek ziemski lub dom w Polsce. Szczegółowe informacje ul. Adama Mickiewicza 31 m. 3 w godz. 4—5 pp.

KUPNO I SPRZEDAŻ
Dom drewniany 11-mieszkaniowy przy rynku Stefańskim róg Słowackiego tanio do sprzedania Wiadomość Stefańska 38 m. 3.

DOM DO SPRZEDANIA ul. Rossa Nr. 12.
FORTEPIAN prawie nowy B-ckera okazyjnie sprzedam. — Tatarska 11 m. 11. Ugłacić od 1 do 3 ej.
Podhalańska (Małopolska) kiełbasa czysto wieprzowa, psią dwicową i kabanosy, polecają
B-cia Goleniowscy ul. Trocka 3

OKAZYJNIE PRZEDAJĘ ciężary do gimnastyki atletycznej, — kredens rzeźbiony, zegar duży (antyk), obrazy stare, akwarele, rzeźby Wielka 3 — 11.
Bryndzę karpacką owczarową — polecają
B-cia Goleniowscy ul Trocka 3.

Zguby
Uniewaźnia się legitymację Nr. 6241, wydaną przez dziekanat Uniw. U.S.B. w Wilnie, zgubioną dn. 3 lutego 1933 roku.
Znalezione zgubę w niedzielę rano. Zwrot za wyleglymwynagrodzeniem się. Dowiedzieć się w Administracji.

Lekarze
DOKTÓR Zygmunt Kudrewicz choroby weneryczne, syfilis, skórne i moczopłciowe. Przyjmuje rano 7 — 8 i pół i 3 — 6 wieczorem ul. Zamkowa Nr 15 m. 2
DOKTÓR Zelkowicz chor. skórne, weneryczne, narządów moczowych. od 9 do 1, 5 do 8- wieczorem. ul. Mickiewicza 24.
DOKTÓR ŻELDOWICZOWA kobiece, weneryczne — narządów moczowych od 12 — 2 i od 4 -6 ul. Mickiewicza 24 — tel. 277.

A. ŚWIDOWA.

W mroku zamkniętych okiennic

— Tańczące figurki? — zdziwił się mały — Przecież widzimy stąd, że tam niema nikogo, a ty myślisz, że ktoś tańczy?

— Boże mój, jakiś ty głupi! Przecież „Tańczące figurki" to tylko tytuł powieści!

— Wcale nie jestem głupi, — przypomniał sobie uradowany bąk, — to tego „Szerloka z tajką".

— Nie Szerloka, a Conan Doyle'a. Szerlok to bohater jego książek, sławny detektyw.

— Niech będzie i tak. Mnie wszystko jedno.

— A ty nie jesteś już wspólnikiem zbrodniarza, ale pomocnikiem i uczniem Szerloka. Nazywasz się Harris.

— Dobrze, będę nazywać się Harris, wszystko jedno, tylko że w domu już pewno przygotowano jajka, lub kaszkę. Jestem głodny!

— Ach, zapamiętaj sobie, że jak już jesteś Harrisem, to nie możesz mówić o kaszce: tylko jajko na miękko i krwawy befsztyk czekają na ciebie.

— Krwawy befsztyk? Ja nie będę tego jadł i mama nie zgodzi się dać mi cań takiego.

— I nie „mama", a „Miss Bennet", pamiętaj!

— No, dobrze, dobrze, wszystko jedno, bo przecież mama nie nazywa się miss Bennet, tylko Nadzieja Michajłowna.

— Czy niema granic twojej głupocie? Czas byłoby zacząć czytać coś poważniejszego. Już na początek przeczytałem tobie „Kolorową wstęgę".

— Niech już sobie będzie mama — nie mama, a miss Bennet, to wszystko jedno...

— Odzwyczaj się, proszę, od tego bezmyślnego powtarzania „wszystko jedno", już wszyscy wyśmiewają się z ciebie, nawet w domu.

— Dobrze, będę się odzwyczajał, mnie wszystko jedno!

— Teraz, słuchaj! Musimy obejrzeć teren zbrodni. Oni wszyscy są zamordowani: przez lufcik wpuszczono do nich „Kolorową wstęgę", czyli żmiję... Zdejmiesz pantofle i podkradniesz się do drzwi, zaglądniesz przez szparę do środka domu. Ja wlazę wpierw po słupie na dach werandy. Szerlok zawsze przezwyciężał przeszkody i chętnie ryzykuje własnem życiem.

— Ja też chcę ryzykować własnem życiem, więc polazę przez balustradę!

— Harris musi słuchać swego szefa! Prędko zdejmuj pantofle i wpełzaj na na schodki — ale bez hałasu! Zaraz wracaj ze sprawozdaniem.

To mówiąc mały Szerlok przesunął swą łajeczkę do lewego kącika ust, splunął z powagą na obie dłonie i zaczął wspinać się na słup.

Boria zaś zdjął pantofelki i mocno ściskając rzemyczki ich w ręku, zaczął pełznąć na stopnie, sapiąc głośno ze wzruszenia...

Przez uchylone drzwi wsunął głowę..

Wszystko, co się potem stało, działo się z błyskawiczną szybkością: — ciszę rozdarł rozpaczliwy, straszny krzyk dziecka...

— Mano! mamo! — krzyczał uciekając „Harris". Szerlok w mgnieniu oka zesunął się ze słupa i sprawdził powoły przestrachu małego pomocnika. Musiało to być coś poważnego, bo i on rzucił się ku ucieczce, wydając przeraźliwe okrzyki.

— Maleńki, co ci jest? — zapytał policjant, biorąc na ręce biegnące z krzykiem dziecko.

— Mamo, mamo, o-o-o! — krzyk Bori wyrażał trwogę nieopisaną, niezrozumiałe dźwięki wylatywały z wykrzywionych ust, z niebieskich oczu zniknął przytomny i pogodny wyraz.

— Koła, stój! — zatrzymał policjant starszego chłopca, który biegł potykając się i krzycząc nieprzytomnie.

— Opanuj się,powiedz, co się stało? Czego tak przestraszyliście się?

Usta Koli trzęsły się, słowa z trudem wydzierały się ze ściśniętego gardła:

— Tam... krew.,, głowa, — pokazał na willę.

Rozległ się gwizd alarmowy, odpowiedziały mu inne i za chwilę w cichych alejach rozległ się tupot ciężkich nóg policjantów i zbiegających się gapiów.

ROZDZIAŁ II.

CO UKRYWAŁY ZAMKNIĘTE OKIENNICE?

— Zamknąć furtkę! Nie wpuszczać ludzi do ogrodu! Czy dano znać do władz śledczych? — Gorączkowal się starszy żandarm Grigorjew.

Ostrożnie obchodząc ślady, weszli policjanci na stopnie werandy.

— Jezus Marja! — szepnął Grigorjew, zdejmując czapkę i żegnając się pobożnie.

— Kawaler orderu św. Jerzego i taka pogłda śmierć!

— A rodzina? Gdzie jest cała rodzina? Bóg ich wie! Bez władz śledczych nie można wchodzić.

Zaraz przyjdą, już oni będą wiedzieli, co z tem robić!

Turkot motoru dał znać o przyjeździe władz śledczych i policyjnych.

Szmer rozmów zamilkł i policjanci salutowali wchodzących przełożonych.

— Co się stało? — zapytał Żorin, widząc na drodze prystawa.

Wysoki, szczupły brunet zrobił niezrozumiały gest.

— Doprawdy, sam jeszcze nie wiem, Mikołaju Mikołajewiczu. Dali stąd znać o morderstwie. — Taak, — mruknął sędzia śledczy, a cień niezadowolenia przemknął po jego twarzy.

Zorin — sędzia śledczy nie znosił tego rodzaju spraw, gdyż morderstwa pociągały za sobą bardzo długie i skomplikowane śledztwo i ściągało odpowiedzialność na jego osobę za powodzenie lub niepowodzenie śledztwa.

— Czy nikt nie wchodził do domu? — zapytał policjantów.

— Nikt, panie sędzio.

— Otworzyć okiennice!

Poważnym krokiem skierował się Zorin na werandę, otworzył szeroko uchylone na dwoje do jadalni i wszedł. — Nagle cofnął się pod wrażeniem strasznego widoku, jaki uderzył jego wzrok.

Rzeczywiście, mieli się czego przestraszyć dwaj mali chłopcy!

Poprzez otwarte drzwi i okna widało się do pokoju słońce, oświecając nagle dużą jadalnię, bogato, gustownie i pięknie umeblowaną.

Wszystko tu zachowało zwykły swój, ponury i surowy porządek, tylko na podłodze, obok stołu, leżał trup pułkownika, zwrócony głową ku drzwiom. Obok trupa leżała siekiera. Lichtarz i świeca potoczyły się w kąt. Pułkownik miał na sobie szlafrok i nocne pantofle na nogach. Ręce jego były rozrzucone szeroko, a głowę stanowiła masa krwi i mózgu, który wypłynął z rozbitej czaszki. Portjery były obryzgane krwią i mózgiem, zarówno jak biały obrus i pobliskie okno. Kałuża krwi sączyła się ku drzwiom i zamoczyła dziecinne pantofelki, porzucone tu przez nieszczęsnego Boris-Harrisa.

— A oto i doktór! — powitał sędzia wchodzącego dra Karpowa. — Jakże potworna zbrodnia!

— Tak, — mruknął doktór, pochylając się z zainteresowaniem nad trupem i wyjmując z kieszeni potrzebne do badania instrumenty.

— Czy nie możnaby zaczekać z tem doktorze? — zatrzymał go sędzia śledczy.

Może ktoś z członków rodziny pułkownika potrzebuje bardziej pomocy pańskiej. Chodźmy dalej.

Troje drzwi, prócz tych, któremi weszli, prowadziło z jadalni do innych pokoi: na prawo do sypialni pułkownika, na lewo do gabinetu - saloniku, a trzecie do korytarza, z którego znów było dwoje drzwi — do sypialni żony i córki pułkownika. Te ostatnie dwa pokoje łączyły się pomiędzy sobą. Drzwi z korytarza do pokoju córki były szeroko otwarte, — a do pokoju matki zamknięte.

Na łóżku leżała martwa dziewczynka, lat 11—12-tu, dziwnie wygięta, jakgdyby przesunęła ramiona i głowę na brzeg łóżka, już po otrzymaniu śmiertelnej rany i skonała w tej nienaturalnej pozycji. Duża plama krwi na środku poduszki świadczyła o tem, że była zraniona w innej pozycji.

— Zabita! — krzyknął Zorin, wchodząc do pokoju. — Boże, cóż się stało z matką?

Doktór pośpieszył od sąsiedniego pokoju.

— Tutaj też były ślady zbrodniczej ręki. Na łóżku leżała 35-cioletnia kobieta, — głowa jej była prawie zupełnie oddzielona od tułowia.

— Ależ to rzeźnia!

Sędzia zaczął się denerwować:

— Gdzież są inni? — krzyknął drżącym głosem. Czyżby cały dom wymarł? W kuchni musi być kucharka! Chyba, że...

Długi korytarz skręcał naprawo, prowadząc do kuchni Tam na podłodze, przy płycie leżała kucharka

(C. d. n.)

Wydawca: Stanisław Hadziewicz.
Drukarnia wydawnicza „SŁOWA"
Redaktor w/z Witold Tatarzyński.